



797

I

Mag. St. Br.

P

Таври́нский



797

Роскыа 5569-

1/30

1/3

Кругобіауе Магіміоуа
— Подушкіа —

19086

1894. XH. 78.

KARTHAGO

KSIEGA PIERWSZA.

— do czytelnika

Experiamur

CZYTANIE I POPRAWIE



Sławego niegdyś miała, co walczyło z Rzymem,
głoszę smutne zdarzenie, iak spłonęło z dymem.
Chcę śpiewać iak Karthago szczęściem wybuła
pod swej Ogronności ciężarem padała;
i grónt niedawno domow tysiącznych śledliśko
iak szerokie na wkoło okryło zwałiśko.
Wy! których zbytnia wielkość nad wszystko unosi,
posłuchaycie co moja muza wam ogłosi,
posłuchaycie! a z cudzych przypadkow rozumni,
szczęście skromnie przyjmiecie, bo padaią dumni! (1)

Mężu! co wielkiej Troi, przeciwne zdarzenia
uwieczniły na zawsze twe wyborne pienia!
coś opiewał waleczność Troian i Greczynow,
abyś nią wskazał drogę do świeżych wawrzynow!
co z Tobą Al-xander któren we krwi brodził
nie jedną od dzieł wolną chwilę sobie słodził;
nie od mawiaj mi wsparcia, prowadz myśli moje,
abym ia tak Karthagę śpiewał iak ty Troię;
i chociaż w słabych barwach kręślił twe obrazy,
bo próżna chęć byłaby widzieć cię dwa razy,
dość chwały gdyby rzekła przyszłość sprawiedliwa,
że z niebios wielkiej łaski muza ma szczęśliwa,
choć wielkiego Homera niedosięła pieniem,
to przynajmniej stała się jego prawym cieniem!

Muzo łaskawa! któraś na Homera proźby
tak dokładnie szeptała Achileśa groźby,

coś temu powiadała nie mylnie przyczyny
dla których tyle cierpieć musieli Greczyny,
coś iego nauczala jak działaly bogi,
iacy byli Troianie, i ich koniec srogi.
Jmna przychylna muzo opiekuy się teraz,
wszak przyjaciel Parnasu doznawał cię nieraz,
wszakże Virgila, Tafsza, innych ieszcze siła
pomoc Twoja iedynie, na swiecie w sławiła;
ta pomoc i mnie wzniesie, i ia wygoruię,
jak tylko Twoiey siły, duch w sobie uczuię!

Tam, gdzie pienisty Bagrad, pędem leci w morze,
i bystrością srod- ziemnych wod głębokość porze,
wznosi się miasto możne Karthagą nazwane,
od wslawionej Dydony, z dumą zbudowane:
położenie wygodne, bogactwa, i siły,
w umyśle iey mieszkalka wyniosłość wszczepiły;
a ta wielkość ogromna, która ią wslawiła
ostatniego upadku godzinę wybiła.

Jeszcze powtórney wojny klęsk czas nie zagładził
ledwie umarł bohater (2) który ią prowadził,
gdy znowu Karthageńczyk pychę pobudzony,
iął się do srogich działań Marsa, i Belony.
Mafsynisa był całej tey wojny przyczyną,
lepiej wyrzec, ón skrytą był Rzymian sprężyną;
Rzymianie urażeni, że mimo przymierza,
na Rzymu sprzymieżeńca Karthago uderza,

poczekli

poczekli myśleć silnie- iakimi srodkami
zmierzyć się raz ostatni z Karthageńczykami.

Kiedy te nad Karthagą nieszczęście wisiało,
ostrzec ią to Junonie koniecznym się zdało;
zawsze ona gniewliwa na plemię Troianów (3)
niecierpiała do tych czas walecznych Rzymianów.
umyśliła wiec nayprzod umysty uspięne,
przebudzić, i ie użyć, na kraiu obronę,
włożyła na się zbroie, przywdziewa hełm duży,
bierze ogromną tarczę, dziryd rękę służy.
Tak zmieniawszy swe bóstwo, w postać Hanibala,
z pośpiechem się naywiększym z Olimpu wydała.

Karthalon tak się ieden z Sufetow (4) nazywał,
wielkiego męża w sobie przymioty ukrywał;
mądry w radzie, gorliwy, i waleczny w boju,
umiał w polu zwyciężać, a radzić w pokoju.
Miłośnik swej Oyczyzny, zawsze rada wierny,
miał ufność, i szacunek u Ludu niezmierny,
każden ze czcią spozierał na włos iego biały,
bo wiedział, że ten w kraiu usłudze zsiwiał!
takim był ten Karthalon, kiedy wóz junony
stał nocą w Karthadze, powiał ciągniony.

Już od chwili spoczywał Karthalon w pościeli.
wchodzi Juno, przytomni snem twardém usnęli,
stała bogini przynim, — dotknie: on się budzi —
„ Bogowie! wrzasnie starzec. — czyliż sen mnie łądzi?

czyli

„czyli też Hanibala widzę cien prawdziwy?
„tak nie myślę się, tyżes to mężu cnotliwy?
„Dobrze sądzisz Karthalon odpowie Junona,
„jestem nim! — i przychodzę z szczęśliwości Iona
„Przychodzisz? i iakiż jest cel twego zbliżenia?
„Mój cel iakby Karthagę zakryć od zburzenia!
„miłość moiej Ojczyzny co mnie umieściła
„wzgromadzeniu szczęśliwych, wyroki zmiekczyła;
„ate mi pozwoliły na chwilę powrócić
„abym niedbałość waszą, mógł na dal ukrócić.
„Karthalonie! idź powiedz naszemu Ludowi,
„niechay przestanie wierzyć chytremu Rzymowi;
„niech myśli o obronie, bo wnet Rzym powstanie
„i nad wspólną Ojczyzną rozciągnie karanie!

Zaledwie wielka Juno tych słów dokończyła,
jasność rażąca oko całą ją okryła,
wstał Karthalon — Boginia tuż znikła wtey chwili
ón całkiem wciąż przejęty ku ziemi się chyli,
upadł na kolana, ręce swoje składa
i tak w krótkie zalekły z czułością powiada:

„Cieniu święty! tak mówi Karthalon stroskany,
„Hanibalu! Ojczyzny synu ukochany,
„miłość ku niej do tąd się w sercu twoim mieści
„i pośmierci cię razi odgłos smutney wieści;
„ty równie dotąd dawnym oddychasz płomieniem
„tyś byś wielkim nieprześlal będąc nawet cieniem —

mężu

„Mężu tak mówił dalej, starzec rozrzuwiony
„pomnę iako przykładem oycy uniesiony,
„wykonałeś przysięgę w młodocianej porze; (5)
„i uczyć się zwyciężać poszedłeś za morze; (6)
„i ak potém idąc w ślady oycy walecznego
„pobiłeś pod Kannami Varona śmiałego! (7)
„lecz te wszystkie zwycięstwa były daremnemi
„próżna rzecz, szukać zwycięstw z braćmi zawistnemi,
„Ojczyzna cię wysłała lecz wśród zwycięstw wielkich
„zostawia cię samego bez poilków wszelkich;
„tak ty po tylu klęskach zadanych Rzymowi,
„musiałeś uleść w końcu swojemu losowi (8)
„Ojczyzno! takżeś mało wdzięczną iemu była?
„tyś tracąc Hanibala samaś się gubiła!
„mamże skończyć Bogowie? — Hanibal waleczny
„wierny Ojczyźnie, Rzymu nieprzyjaciel wieczny
„opuścił swą Ojczyznę którą długo bronił (9)
„dla tego żeby z życiem tylko się uchronił!
„Ojczyzno! iakże wydać bohatera śmiała
„z któregoś ręki wielkość i swą sławę miała?
„takżeś go nadgrodziła, Ojczyzno kochana!
„o gdybyś! za tę zbrodnią niebyła karana!

Tak narzekał Karthalon, tak obwinił losy,
i za czułości zlewała siwey brody włosy
bez senności ośiodłała umysł zastraszoney,
smutno mu brzmiały słowa, poważney Junony;

podobnie

podobnie i żeglarza w szród mórza przestrzeni
boiażń serce porywa, gdy się woda pieni;
gdy wiatr nagły ogromne w skroś maszty zachwieje,
i zarazem obali nędznego nadzieje;
i Karthalon nasz równie wzrószonej tém razem
stał się w mgnieniu biednego żeglarza obrazem.
Boiażń zachwiała jego sercem nielekliwym;
nie oparł się Ojczyźnie losom nieżywołliwym;
upadł pod ich razami; — iako krzew bez siły,
którego silne wiatry zgróntu obaliły.

Wieżdza świetny Apollo z włosami białemi
ciągnięty w wozie czworgiem koni złocistemi
tak za zbliżeniem wozu wesołego Feba,
w gwiazdzistych szatach znikła małżonka Ereba. (10)
Czekał od dawna tego Karthalon z siwiałą,
Karthalon zatrudniony swą Ojczyzną cały,
a zaledwie już spostrzegł z niktę nocy cienie,
spiesznym krokiem szanowny spieszy w zgromadzenie,
idzie tak szypko starzeć, że i młodzież żywa,
niemogłaby w prędkości bytć równie szczęśliwa;
lecz Karthalon krórego los kraju zniewala,
jeszcze na niemoc wieku swego się użala.
Tak ptaszek gdy się wyrwie z swolego więzienia,
spieszy do swej Kochanki słysząc iey wabienia,
i chociaż dąży do niej w nieznaney prędkości,
ustawicznie złośczyzzy swojej powolności.

Starce

Starce poważni wiekiem w szkarłatny ubrani
wiernością i swym światłem narodowi znani,
iż siedzieli na miejscu powszechney obrady,
dla radzenia ojczyźnie, poskromienia zdrady;
na ich licach różanych, nie zatarte blizny
były wiecznym dowodem miłości ojczyzny:
tacy to męże byli, gdy w świętym ubiorze,
stał się Karthalon w ich szanownym zbiorze;
powstali zaraz wszyscy, i schylili głowy,
młodzież ze czią stała; — on rzekł temi słowy:

„ Mężowie! którzy z niebios wielkich przeznaczenia
„ wybranemi jesteście do kraju rządzenia,
„ wielcy ludu oycowie! których pilność trwała
„ nieraz naszą ojczyznę z przepaści wyrwała!
„ skłońcie waszą uwagę, i słuchajcie proszę,
„ co dziś dla powszechnego dobra wam donoszę:
„ w spół- bracia ukochani! patrzcie na te rany,
„ każdy raz był w ojczyzny obronie zadany;
„ ten włos co go widzicie, ten włos mój zsiwiał
„ w obronie kraju mego zbierał prawie cały,
„ tak żyłem! — na ostatnią godzinę nie drżałem.
„ Ojczyzna moja w szczęściu! niech umrę! mawiałem;
„ i niechybnie w spół- bracia! za prac moich tyle
„ ległbym z słodką nadzieją szczęśliwy w mogile!
„ Lecz ta pora szczęśliwa niestety! już znikła;
„ już mnie przyszłość straszliwa całego przenikła!

„ nieszczę-

„ nieszczęsnych obraz zdarzeń, trwoży umysł ślony,
 „ z doświadczenia poznałem iak los bywa mylny;
 „ nie ieden naród upadł, własnie gdy wśród sławy
 „ i wielu pomyślności niecierpiał obawy,
 „ nieostrośność nie iedne pokruszyła trony,
 „ nie ieden wśród wielkości został obalony;
 „ tak się wszystko odmienia, tak się wszystko toczy,
 „ szczęśliwy! kto przeciwność przed iey naysciem zoczy,
 „ i póki służy pora, póki czas pozwala,
 „ nieszczęść bliskie pociśki zawczasu oddala.
 „ O wy! którzy na czele narodu stoicie,
 „ na tę niezłomną prawdę na wieki pominiecie:
 „ że naród i wnieszcześnie, i w pomyślnym stanie
 „ równie nad swém sąsiadem mieć winien czuwanie.
 „ Niech to was nieprzeraża współ-ziomkowie moi,
 „ gdy powiem, że nas czeka los podobny Troi.
 „ Cóż widzę? słowa moje wskróś was przerażyły,
 „ nie ten cel — o gdyby te w was zapal wznieciły!
 „ niechay ta przepaść, która oyczyźnie zagraża,
 „ do skuteczney obrony w was chęci pomnaża!
 „ o gdyby Karthageńczyk idąc w dziadow ślady
 „ broniąc oyczyznę, wnukom zostawił przykłady.
 „ Niech męstwo towarzyszy, cnota mu przedknie,
 „ wytrwałość jeszcze chwale drogę utornie! „

Tak właśnie, gdy z przepaści burza wydobyta,
 spycha śnieg, ten z gór lecąc większą wielość chwyta,

i w stra-

i w strasliwej na ziemię upadając bryle
 niszczy wszystko, co iego chce się oprzeć śile;
 tak i głos Karthalona, podobnie do gromu
 słyszany, nieprzebacza z przytomnych nikomu,
 wszyscy stoją w cichości i wszyscy ztruchleli,
 boiażń serca zachwiała, wszyscy poniemieli.
 starzy myślą a młodzież odważna i żywa
 poniewolnie za oręż u boku porywa,
 i ci milczą, ich oczy przecie powiadaia,
 że chętnie za oyczyznę swe życie oddaia!
 już chwila upłynęła długiego milczenia,
 stał Karthalon, wtym żąda Jmilkar mówienia:
 „ Karthalonie, tak mówił Jmilkar cnotliwy,
 „ znaiąc, żeś ty oyczyźnie był zawsze życzliwy,
 „ niepowinienbym wcale wypytywać ciebie,
 „ lecz przeciwnie wraz z tobą iey poświęcić siebie,
 „ i tak iest Karthalonie, niech się krew ma toczy,
 „ poświęci ią oyczyźnie Jmilkar ochoczy;
 „ lecz chcę wiedzieć przyczynę twego się lękania,
 „ abym łutwiey mógł odkryć srodek ratowania.
 „ O wy wszyscy, co matka was iedna zrodziła;
 „ powiedzcie, czyli zawsze wam oyczyzna miła?
 „ czy z chęcią dla iey dobra poświęcicie siły,
 „ ażeby zniszczyć razy, co iey zagroziły! „
 Chętnie dla niey umrzemy, zawołano zgodnie;
 niezgoda i nienawiść zgasiły pochodnie.

„ Sły-

„Słyszaleś Karthalonie! — tak mówił no chwili,
„jakie słowa dziś bracia twoi wymówili —
„niewahay się inż więcej i powiedz nam śmieie,
„którzy naszej oyczyzny są nieprzyjaciele?
„Niewątpilem, odpowie, współ-bracia kochani!
„wiem, że wy iedney enocie jesteście poddani,
„że cnota wami rządzi, że iey ulegacie,
„i iey samey na świecie hołd tylko składacie;
„znałem dobrze wasz zapal, tę miłość oyczyzny,
„którą świeżo — odniosłe świadczą w twarzach bliżny —
„i jestem przekonany, iż nadto dziś w sobie,
„że, niż stracić oyczyznę, wolicie leż w grobie —
„dla tego bracia moi z łośnością prawdziwą
„nad oyczyzną żalić się będę nieszczęśliwą.
„Słuchaycie! woyna, która ród swóy wiezie z piekła,
„co wstępia tysiące swoim ostrzem wściekła,
„którą dziś prowadziemy z Rzymem sprzymierzonym
„służyć może za pochop Rzymianom zwaśnionym —
„Rzymianie! zwykłe godzą na słabych sąsiadów,
„chęć podbicia spłynęła im ieszcze z pradziadów!
„doszły mi dzisiaj wieści z ich samey stolicy,
„że inż o waszey zgubie myślą napastnicy —
„zaczęli się uzbraiać i myślą raz trzeci
„wywrzec swoje wyziewy na Dydony dzieci!
„Ufam ja w wasze męstwo, ale słabe siły
„które oślatnie kłęski tak znacznie zmniejszyły, (11)

„każą

„każą mi raczey szukać trwałego pokoju, —
„iak oyczyznę wystawiać w wątpliwy los bojus;
„Dla tego bracia moi, poselstwo wam radzę,
„a przy naszym zapale i iego powadze,
„rozumiem, że się Rzymskie układy pokruszą,
„i tak z nami pokoju może nie naruszą.
„Takie są moje rady, ia zaś z moiey strony,
„życie moje położę dla krain obrony —
„i kiedy przyidzie pora, pokażę w istocie,
„iako żyjąc poczcziwie, umiem umrzeć w enocie!,,
„I my póydzim w twe ślady, zawołało wielu,
„chcemy ci być podobni, cnoty przyiacielu!
„przyślegamy kray bronić i w spólney obronie,
„albo zginąć z oyczyzną lub zdobyć w laur skronie!,,
„Nieganie ia bynaimniej zapalu waszego,
„i owszem zysk ztąd tuszę dla krain naszego;
„ale któż każe szukać strasznego boiu,
„kiedy ieszcze niegasła nadzieia pokoju?
„Jeszcze niewiemy, co nam Rzym na to odpowie,
„kiedy przekładać będą rzecz swoią postowie.
„Może Rzym nakłoniony słuszości prawami
„nie będzie miał dzikości targać pokoy z nami!,,

Ta rada Karthalona znalazła wrażenie,
wybrano godnych mężow na to wyznaczenie;
dano im zalecenia, rady i przestrogi
i kazano nayżywiej pośpieszać czas drogi.

Tak

Tak na zaintr z pomyślnym wiatrem w bystrym biegu,
od oyczyskiego z smutkiem odpłynęli brzegu. —

To się działo w Karthago, kiedy Kato srogi
przedsięwziął zniszczyć wiecznie swej oyczyny wrogi,
zawsze dbały o wielkość swojego narodu,
Karthageńczyków niechciał nawet słyszeć rodu;
a zawistny wielkości, i klęski pamiętny, (12)
którey Rzym był doświadczył, co los obojętny
chciał, aby już Karthago imienia nie miała,
aby znowu takiego razu nie zadała —

Dla tego wśród powszechny senatu obrady
te zaczyna podawać dla oyczyny rady:

„ Rzymianie zgromadzeni w tej obrad świątyni,
„ co wspaniałość ią wielką, cnota świętą czyni!
„ słuchajcie głosu mego, niechaj tego rada,
„ co z uczuciem prawdziwym nie z próżnością gada,
„ niemija uwag waszych, oby na me słowa
„ w tej chwili większa Rzymian struchlała połowa!
„ o gdyby, przerażeni wraz zemną uczuli,
„ że i razy naysrońsze czas wkońcu utuli.
„ O gdyby to poznali, że przeciwnik mściwy
„ póki może uszkadzać, zawsze jest straszliwy,
„ a wtedy zagrożeni przyszłości razem
„ pomyśleli, co czynią będąc Rzymianami!
„ Bracia! iakiż was dzisiaj mami obłęd silny,
„ cóż ukrywa przyszłości obraz nie omylny?

Cóż

„ Cóż w was tłumi przezorność, która pędziłem żywym
„ maluje straszną przyszłość Rzymianom szczęśliwym?
„ Rzymianie! czyż ten pokoy, co go doświadczacie,
„ za nigdy niewzruszony i nieschwiały macie?
„ Czyż ten naród, cogoście dość znacznie zniżyli,
„ z nabyciem nowej mocy już was nieomyli?
„ Mniemacież? — ja dziś od was różnego mniemania;
„ nic nie widzę prócz jego całkiem pokonania.
„ Któż was może upewnić, że z czasow odmiana,
„ zarówno Hanibalom znowu nienastana?
„ Któż was daley zaręczy, że z nabytą siłą
„ drugie Kanny nie będą Rzymianom mogiłą? (13)
„ Któż was może zaręczyć? — nikt podobno w świecie,
„ wy jednak w bezobawie dawney zostaciecie?
„ Mniemacie, Karthageńczyk od klęsk przeszłej wojny
„ niemożny zawsze, kochać będzie stan spokojny?
„ myślicie, że zniszczony niema żadney siły,
„ aby się jego wojska z naszymi zmierzyły?
„ Niestety! i ja dawniej równie rozumiałem,
„ lecz w końcu błąd sądzenia moiego poznałem.
„ Znalazłem rzeszką młodzież, skarby niezrównane, (14)
„ ryszunki i narzędzia w liczbie niesłychane;
„ słowem Karthago nie jest w takim smutnym stanie,
„ iak nam wierzyć kazało błędliwe mniemanie.
„ Karthago dzisiaj może pomierzyć się z nami,
„ i pokazać, że godna walczyć z Rzymianami —

„ dla

„ dla tego bracia moi, środek ocalenia
„ wymaga koniecznego Karthagi zburzenia —
„ Nie masz innego środka — Pyszna i wzbuiła
„ już swoją wyniosłością upadku dojrzała.
„ trzeba dać raz śmiertelny, póki jest w niemocy,
„ póki się oprzeć naszej niezdolna przemocy —
„ jeszcze jest czas potemu; ale czas ułata,
„ kto tego raz uchybi, niezwrócona strata! „

Tak mówił srogi Kato, w całym zgromadzeniu
nastąpiła głucha cichość podobna uspieniu —
nagle się znów wszczyna radców szmer ponury,
i tak właśnie powiew wiatru na zbliżenie chmury.
Znowu cichość, lecz wkońcu, i tak grom wydobyty,
co wstrząsa niewzruszonych samych swiątyni szczyty!
tak właśnie głos Nazyki, który chciał mówienia,
schwiał umysły, i wprowadził wszystkich w zadumienia:

„ Uwielbiam czynność twoją przezacny Katonie!
„ ale połóż też ufność wzajem w Scypionie,
„ te siwe włosy moje zbierały w usługę;
„ a wiernym będąc z młodu, na starość niezłudzę,
„ powiem wszystko, co czuję — i choć różny w zdaniu,
„ nie ustąpię ci kroku w oyczyzny kochaniu!
„ To, cóż mówił, jest prawdą, Katonie cnotliwy!
„ pewnie Karthageńczyków naród jest straszliwy —
„ zapewne póty płonny los Rzymianów doli,
„ póki Jowisz iestestwa Karthadze pozwoli.

„ Lecz

„ Lecz czyż przeto Rzymianie przymierza stargają
„ z temi ludzmi, co dotąd nas niezaczepiają?
„ Cóż jest winnym ten naród; czyliż jeszcze mało,
„ krwi ludzkiego plemienia dotąd się wylało?
„ Mamyż jeszcze na naród przez nas poniżony,
„ ostatnie wyrzucić gromy Marsa i Bellony?
„ czyż godna jest dla Rzymu słabych pokonanie,
„ dla Rzymu, co możniejszych zwyciężyć jest w stanie? —
„ Czyliż się Rzym dopuści, naród już skarany
„ i bez siły będący w wieczne wprząść kaidany?
„ Dalej powiem Katonie! zmieniły się czasy.
„ Karthageńczyk, co dawniej siedł z chwałą w zapasy,
„ który dla niego żył tylko, dzisiaj w bogactw zbiorze,
„ założył swoją chwałę, w zbytkach i ubiorze:
„ miękkość posiada serce, wielkość oślepiła,
„ cnotę, dawniej powszechną, zbrodnia zastąpiła. —
„ Wygasł duch waleczności i miłość do kraju,
„ została chyba tylko z samego zwyczaju! —
„ I takiż kraj dziś straszny już ma być Rzymowi,
„ gdzie każdy obywatel równy Katonowi?
„ Gdzie cnota dawnych Rzymian spłynęła na wnuki,
„ gdzie z podanej korzysta potomek nauki;
„ i czegoż się Rzym tak ma napróżno lękać?
„ czegoż bezsilny Naród chce do szczytu znękać?
„ po coż zbliżać upadek, którego go nie minie
„ i groźnym głosem wyrzec: Karthago niech ginie! „

„ Scy-

„Scypionie, odpowie Kato zawsze srogi,
 „trzeba naszey oyczyzny zniszczyć wieczne wrogi —
 „po cóż czekać tey chwili, aż zbytkiem zepsuta
 „zostanie z swey istoty na wieki wyzuta?
 „Mogą się znaleźć tacy, co powstań śmieie,
 „co przeniosą hełm twardy nad miękkie pościele,
 „co powstawszy na zbrodnię, na miękkość i zbytki,
 „nad wszystko zechcą przenieść narodu pożytki.
 „Któż wie, czyli i inni rozgrzani przykłady
 „niezechcą w te szlachetne wstępować ich ślady?
 „a w tedy, o Bogowie! jakiż widok srogi,
 „czeka mołą oyczyznę! oddalcie go Bogi!
 „niechay nigdy Rzymianin tego niedoznaie,
 „że się słaby możnemu często zgubą staie! „

Ta jego jest odpowiedź, powstałi wnet inni
 Karthageńczycy straszni a razem niewinni,
 przez długi czas ważyli senatorów zdaniem,
 lecz w końcu większość była za wojny wydaniem;
 rozkazano wieść wojnę i dano zlecenia,
 aby ją bez Karthagi niekończyć zburzenia.
 Tak konsul Censorynus z Rzymianry mężnemi,
 popłynął ku Karthadze okręty licznemi!

Niebyły wcale tajne te Rzymian układy
 Juno o nich wiedziała, będąc w środku rady,
 a niemogąc Rzymianów skłonić do pokoju
 umyśliła przynajmniej przeciągnąć czas boju —

chciałaby

10
 chciałaby skłonić morza, pobudzić Eola,
 lecz była na zawadzie Neptunowa wola,
 któren widząc, że znowu Bogi zniechęcone
 będą ludzi rozżarzać umysły zwaśnione
 a ztąd nieużydą kłótni, chciał, by państwo jego
 choć iedne w spokoyności niedoznało tego —
 wcześnie więc Bogu wiatrow myśl swoją odsonił,
 i kłócenia wód morskich naysurowiey wzbrouił. (15)

„Eolu! czyń co zechcesz, niechay twoie wiatry
 „wstrzęsną Alpy, Pireny i odwieczne Tatry! (16)
 „niechay wywalą z siedlisk dęby wieko - staie,
 „i wyłożą Germanow dzikich lasy caie, (17)
 „słowem czyń to, co zechcesz, lecz nieważ się śmiały,
 „Zawichrzac mego państwa, co mi Bogi dały!
 „Ta jest wola Neptuna, to jest chęcią mołą,
 „ieżeli niechcesz widzieć zniszczoną moc swoją! „
 Niemogąc zatym Juno Eola podbudzić,
 przedsięwzięła konsulow obudwóch ułudzić.

Ledwie żona Ereba rozciągnęła cienie,
 i ozdobiła ygwiazdy niebiosow sklepienie,
 uproszony Morpheusz prośbami Junony (18)
 spuścił na całe wojsko sen nieprzebudzony.
 Obydwa konsulowie i sternicy biegli,
 słowem wszyscy Rzymianie tey mocy ulegli;
 gdy Morpheusz nie syty z zrobioney igraszki
 kreśląc po oczach makiem śniim różne fraszki, (19)

Cz

Juno

Juno korzystając z Rzymian ośpałości
zostawia Rzymską flotę w morza szerokości. —

Przebudzą się na koniec — lecz iakże zdziwieni,
kiedy siebie zobaczą na morza przestrzemi!
niemogąc widzieć brzegów w strasliwym kłopotcie,
idą budzić konsulów, marzących o flocie —
powiadają zdziwieni, że odległość brzegu
pozbawia wiadomości ich dalszego biegu, (20)
że niewiedzą, gdzie bawią i że skryta władza
do uyrzenia im lądu zapewne przeszkadza —

Śmiejąc się tak im rzeczce Censoryn zbudzony,
i chytrego Morphea żartem włudzony:

„ Nic to bracia nieznaczy, dopiero sen miałem,
„ i u brzegów Karthagi wszystkich nas widziałem.
„ Karthageńczycy nagłym zrażeni przybyciem,
„ by się mogli uchować przynajmniej choć z życiem,
„ otworzyli swe bramy — skarby niezliczone,
„ zostały dla zwycięzców u nóg położone!
„ każdy z wojska naszego okryty łupami,
„ pysznił się, że się zmierzył z Karthageńczykami! „

Tu drugi konsul przerwał słowa Censoryna:

„ J mnie też podobnego coś sen przypomina —
„ zdało mi się podobnie, że już Rzymian siły
„ warowne mury Byrsy doszczętu zwały — (21)
„ nie się ostać nie mogło, wszystkimi zniszczyli,
„ Karthageńczycy tylko o życia prosili —

„ Ja

„ Ja sen miałem inakszy, tak Torkwatus rzeczce,
„ powiem go, chociaż waszym przeczuciom nie przeczę.
„ Mnie się sniło, że iakaś zagniewana siła,
„ flotę naszą od brzegów nagle oddaliła.
„ dla tego ja wam radzę nie wprzód szukać drogi,
„ aż modłami przeprosim pochmurzone Bogi —
„ trzeba błagać ich łaski, gdy te zagniewane,
„ z tej przestrzemi nie wyidą okręty zbłąkane! „

Za tą jego poradą rozległy się pienia;
od bydłat wprzód poczęto zwykłe poświęcenia,
kilka cielców zabito, ofiara się pali,
to może zagniewane Bóstwo się uzali.

Tak w końcu drugi konsul swoją mowę wszczynają:

„ Oycze Bogów, iakaż jest karania przyczyna?
„ czyliż kiedy lud Rzymski uchybił ci cześci,
„ albo się iaki zbrodniarz między nami mieści?
„ Boże Bogów miej litość nad Rzymianinami,
„ niech się ci niebłąkają z swemi okrętami!
„ i ty, coś uczyniła dar z Wulkanu zbroi (22)
„ kiedy Eneasze wysiadł po swym wywieściu z Troi —
„ coś iemu dopomogła do Włoch osadzenia,
„ niechay cię wzruszą nasze modły i westchnienia!
„ O Wenus, nieś swe proźby niechay Jowisz silny
„ nie wystawia już flotę na los, iak dziś, mylny!
„ niech zmiękczony proźbami twarz swą wypogodzi
„ i dalszemu szkodzeniu swą mocą zagrozi! „

Powtarzał

Powtarzały te słowa rozliczne odgłosy,
dym ofiar wznosił się niemal pod same niebiosy!
wszystko wróżyć każało, że gniew się przemieni,
a flota znów wypłynie z wód morskich przestrzeni!

To się działo na morzu, tymczasem Bogowie
nektarem wypełniali Jowiszowe zdrowie,
Apollo wśród ich zbioru na lutni przegrywał,
i tak ią swym nócieniem czasami przerywał:

„ Kiedy się Tytanowie razem połączyli,
„ aby berło po oycu swym odziedziczyli,
„ kiedy olbrzymią mocą po górach składanych,
„ chcieli się dostać nieba sklepień nie doyrzanych,
„ słowem, gdy się wdzierali w państwo Jowiszowe,
„ Oyciec Bogów ich pobił piorunem na głowę,
„ raz, kiedym ich przezierał za obłokiem skryty,
„ widziałem, iako Typhon węzami uwity (23)
„ i swą zbytnią wielkością wśród postrachu znany
„ szturmował w niebios przystęp siłnemi tarany:
„ boiażń niebo zaległa, Bogowie strwożeni
„ schronili się w sam Egipt (24) w postaciach zmienieni.
„ Już tuż niebo być miało przez niego dobyte,
„ drżały jego sklepienia mocą znakomite —
„ mało jeszcze brakneło, iużby Typhon srogi
„ opanował był niebo i wypędził Bogi —
„ kiedy z Jowisza pocisk wyrzucony dłoni
„ trafionego olbrzyma ku ziemi posłoni —

„ 22 —

„ Zachwiał się Typhon srodze, i gdy ziemię zmierzył,
„ Jowisz w wierzchołek góry piorunem uderzył.
„ Zadrzały nagle góry; w tym razem runęły,
„ i Typhona ciężarem swoim przycisnęły;
„ padł Typhon, odtąd próżno ziemią często wstrząsa,
„ daremnie się zuchwały pod ciężarem dąsa,
„ na próżno chcąc się dobyć z Etny, co go gniecie
„ rzucając częste ognie, strach tworzy na świecie —
„ Tak Jowisz uspokoił umysły zuchwale,
„ zrobił niebu spokojność, sobie wieczną chwałę!
„ Uwielbiacie Bogowie siłą oycą władzę,
„ i jego się przeciw nieśmiejcie powadze.
„ Wszak pamiętacie, co się raz z nami zdarzyło,
„ gdy się wszystko przeciw mu w Olimpie zmówiło.
„ pamiętacie, iak srodze ón nas upokorzył —
„ iak z Neptunem u króla Frygieczyków dworzył, (25)
„ iak z nim Troję murował, iak w środku mozoły,
„ z biedy, nawet Admeta musiałem paść woły; (26)
„ i ty Juno pamiętasz, iak srodze skarana,
„ w magnesowe zostałaś sandałki ubrana: (27)
„ iak ledwo w końcu Jowisz zmiękczony prośbami
„ zlitował się nad tobą, a potem nad nami.
„ Drżycie wszyscy Bogowie, uwielbiacie pana;
„ bo jego mocy władza Bogów jest oddana! „ —

Tak mówił wśród biesiady Febus złoto-włosy,
słowa jego mnożyły Olimpu odgłosy.

Jowisz

Jowisz nektar popijał i śmiał się czasami
wspomniawszy, iako dawniej postąpił z Bogami.
Ganimed puchar trzymał, a na jego bokach (28)
widno było Jowisza w ogniŃtych obłokach;
iak ten zwalczył Tytana, iak sobie poradził,
i uwolniwszy oycę na tronie osadził — (29)
orzeł tuż siedział u nog, piorunowe strzały,
które trzymał w swych szponach, Olimp przerażały:
obok znowu Jowisza na wspaniałym tronie,
siedziała sobie Juno w bogatej osłonie. —

Jowisz ięj sćiskał rękę, ona z swoiey strony,
rzucała mu przymileń razem miliony.
Neptun siedział po lewey na tronie zrobionym (30)
z iedney tylko macicy z ośczepeu złożonym
nie podał znowu Feba z łukiem i z strzałami, (31)
księżyc mając na głowie siedziała z Bogami.
Daley Febus, tam znowu Mars okryty w zbroi, (32)
tu Cybella, tam BóŃstwo, co wszystko spoko: (33)
w końcu inni Bogowie koło iego stołu,
zmieszani, piąc nektar, siedzieli pospołu.
Wesołość z tey biesiady wszędzie widną była,
tak dalece, że w końcu Bachusa uśpiła.
Zasnął Bożek win dobrych, (34) Bogowie się śmiali,
i żeby go nie zbudzić, w kąć go odsunęli;
tak gdy radość powszechna Olimpem rządziła,
nagle przybyła Wenus, wszystko zakłóciła. (35)

Właśnie

Właśnie, gdy flota Rzymian tak srodożę zbłąkana
wzywała swą ofiarą wsparcia Bogów pana,
Wenus spiesząc na Olimp i Bogów biesiadę
uwrzy flotę, a razem i Junony zdradę;
ledwie więc Maniliusz skończył swe mówienie,
Wenus dążyć poczęła w Bogów zgromadzenie:
a pokilko - godzinney i nagley przeprawie,
stała, gdy się uczta już kończyła prawie.
Na ię zbliżenie powstał Saturniec poważny, (36)
Neptun się ruszył, a Mars zchylił się odważny;
wszystko pokoy wróżyło, wtym Wulkun ochoczy
przytąpiwszy do żony, zbliadł spódyrawszy w oczy —
Postrzegł Jowisz tak nagłą na Bogu odmianę,
i właśnie o przyczyny chciał spytać nieznanę,
kiedy stę Wenus kolan Jowisza ujęła,
i w te słowa z rozpaczą swą mowę poczęła:

„ Oycze Bogów! cóż dzisiaj Rzym zawinił znowu,
„ aby Juno wracała do swego narowu?
„ czegoż ona niechętna wprzód będąc Troianom,
„ przeszkadza ich następcom, walecznym Rzymianom?
„ cóż ten naród zawinił, by iego okręty
„ zostały na odległe zagnane odmęty?
„ Czyż Juno zawsze mściwa na rod Eneasza
„ tak liczną flotę Rzymian znowu porozprasza? (37)
„ czyliż na to pozwolisz Boże gromowładny,
„ by Juno ten pełniła postępek szkaradny?

D

„ Rzy-

„ Rzymianie cię wzywali, oni cię prosili,
„ i czyliż na twą łaskę już niezasłużyli? „
„ Cóż to szkodzi Wenerze, Juno zawołała,
„ żem ja flotę Rzymianów na morze zagnała?
„ któż godzi na słabego? — czyż nie Rzymian siły,
„ które i tak Dydony plemie ostateczy? „
To mówiąc cała nagle dumą zapalona (38)
spoyrzała na przytomnych zupełnie zmieniona.

„ Cóż ta, znaczy pogarda, która ją unosi?
„ czyż przeto Wenus podła, że Jowisza prosi?
„ czyż przeto ma mną gardzić, rzecz zapłakana,
ściskając coraz silniey Jowisza kolana „

Zmiękczył się Jowisz na te smutne narzekania:
„ Przestań już rzecz, do niey, dalszego płakania.
„ Ja odtąd zakazuję, by do żadney sprawy,
„ niemieszały się Bogi dla swojej zabawy!
„ Zostawiam losy ludzi ich samych działaniu,
„ chcąc przeszkodzić dalszemu przez was zamieszaniu!
„ Dość klutni nie potrzebnych, taka moja wola —
„ inaczej nieposłusznych straszliwa jest dola! „

Tu zmarszczył czoło swoje, wtym grom o stu głosach,
rozszedł się z srogim drżeniem po całych niebiosach,
strach obsiadł Bogów umysł — wszyscy potrućchleli,
Morpheus, Juno, Wenus ruszyć się nieśmieli —

Wtym Bachus tym łokotem nagle przebudzony
coby było? zdumiony, patrzy na wsze strony:

widzi

widzi siebie w zakątku, a Bogów strwożonych,
innych piących Nektar, drugich poważnionych.
Tak, kiedy strach powszechny w Olimpie panuje,
Bachus się tylko swemu ustroniowi dziwuie.
Jego postać ciekawa, głębokie milczenie,
nakoło spojowaniem widoczne zdziwienie:
wszystko to na Jowiszu odmianę sprawiło;
spoyrzał Jowisz, rozśmiał się i wszystko ożyło.

„ Siostró! która się trudnisz wszystkich królestw losem, (39)
tak się Bożek wód wszelkich odezwał swym głosem:
„ nie gnieway Boga Bogów, bo choć litościwy,
„ bywa jednak czasami i srogi i mściwy!
„ Lepiej żyjemy w iedności, pijmy Nektar miły.
„ oby się odtąd Bóstwa nigdy nie kłóciły! „

To mówiąc ujął puhar, wypił brata zdrowie,
w jego ślady wnet poszli i inni Bogowie.
Tak wkrótce nastał pokoy — Bogowie weseli
na nowo do puharów swoich się uiegli —
Apollo przyspiewywał, Jokus śmieśzki prawil, (40)
Wulkan chromiący bardziey ich śmiechem nabawił: (41)
sam Jowisz śmiał się czasem wtedy osobliwie,
gdy Merkur już nalany skradł puhar szczęśliwie, (42)
i podstauił tak gładko, że Bachus spoiony
wtedy poznał, gdy chciał pić, że iest wyprózniony —
To się działo w Olimpie — wtym na morzu nagle
wiatr się zerwał, Rzymianie upuścili żagle,

D2

a porzuc

a porzuc szybkim pędem grzbiet głębokiej wody
przybyli do Libei bez żadnej przeszkody. (43)

P R Z T P I S K I.

(1) Poprawę tego wiersza ostatniego winien jestem memu szanownemu przyjacielowi Franciszkowi Karpińskiemu, Autorowi Zabawek wierszem i prozą i Tłómaczowi Psalmów Dawida, któremu to uwiadomienie niech służy za hołd uszanowania mojego, a innym za pobudkę do naśladowania —

(2) Wzmianka tu jest o Publiusz Korneliuszu Scypionie, przezwanym Afrykańskim, którego był konsulem w drugiej wojnie Punickiej, a którego odniesionym zwycięstwem nad Hannibalem przy Zama, rozstrzygnął zwycięstwo na stronę Rzymu, umarł na 180. Przed Narodzeniem Chrystusa. —

(3) Taż sama nienawiść, którą w Iliadzie zaszczerpił Homer, którą później w Eneidzie pielęgnował Virgiliusz, sprzeciwiając, Boginią Eneasza osadowieniu — taż sama nienawiść sprzeciwia ją tymże, jako Eneaszowym potomkom.

(4) Była to w Karthadze władza najwyższa.

(5) W dziewiątym roku wykonał przed oycem przysięgę „Nienawiść Rzymowi!”, i także ją świetnie dotrzymał! —

(6) Przy oycu swym Hamilkarze. uczył się w Hiszpanii zwyciężać. Włochy tej doświadczyły nauki —

(7) Sławne nad Rzymianami zwycięstwo na 216. lat pr: Chrystusem; ta bitwa kosztowała Rzymian 40,000 piechoty, a 2700 jazdy wraz z sławnym konsulem Pauliem Emiliuszem, Hanni-

Hannibal po tej wygranej przesłał do Karthagi pr: brata swego Magona 5,600 pierścieni, z których każdy iak wiadomo oznaczał Rzymskiego Rycerza. —

(8) Będącego bez pomocy przez lat 13, we Włoszech łatwo Marcellus zwyciężył. —

(9) Niedostatek bezpieczny w murach oyczystych Hannibal schronił się do Antyocha króla Syrii.

(10) Noc Bogini ciemności poszła za mąż za Ereba potomka piekielnego. Malują ją w czarnych sukniach z złotymi gwiazdami. —

(11) Mowa tu o zniesieniu 58,000 Karthageńczyków, których w czasie wojny z Mafsynisą powracających, po ich podaniu się, jazda wysłana od Gullusy w pień prawie wycięła —

(12) Wzmianka tu jest o klęsce Warona, iak się powyżej powiedziało.

(13) Gdyby Hannibal był szedł prosto do Rzymu, jużby śladu tego państwa niebyło. —

(14) Na nowe zażalenia Mafsynisy przeciw Karthageńczykom, Rzymianie wysłali do rozszędzenia spraw; między wysłanymi znajdował się i Kato, którego postrzegłszy się Karthageńczyków, zaraz po swoim powrocie zaczął Rzymianom wyśławiać straszność ich potęgi —

(15) w Księdze 5. Eneidy widzimy, że Jrys na rozkaz Junony zapala flotę Trojan, bo już niemogła użyć Eola, którego nieśmiało sprzeciwiać się woli Neptuna —

(16) Góry między Francją, Włochami i Niemcami — Pireney.

neykie znowu między Francją a Hiszpanią, Tatry graniczące z Polską i Węgrami —

(17) Za czasow 3ciej Punickiey wojny, państwo Niemieckie nazwano Germanią, a stan dziki, w którym na ten czas zostawali Germani, stał się Neptunowi powodem nazwania ich dzikimi —

(18) Morpheusz jeden z urzędników snu Bożka —

(19) Było mniemanie, że kreśleniem po oczach i głowie makiem, rozmaite sny się mnożyły — Morpheusz tu tego używa sposobu i marzy im, jak się pokaże o zdobyciu Karthagi —

(20) Dawniej póki żegluga wydoskonalona niebyła, okręta aby niezbłądzić, pilnowały drogi — dla tego i flota Rzymian została w niewiadomości dalszej drogi, bo była oddalona od brzegu —

(21) Byrsa zamek warowny w Karthadze —

(22) Wenus zbroję i tarczę ukutą ręką swojego męża Wulkanu darowała Eneaszkowi, będąc oniego troskliwą, iako o syna swojego. Patrz Księga 8ma Eneidy — wiersz 608 i dalsze —

(23) Typhon czyli Tyfe syn Tartara i Ziemi, albo podług drugich Junony, był olbrzymem niezmierny wielkości, bo jedną ręką dostawał wschodu, a drugą zachodu, głowa jego wznosiła się pod gwiazdy, nozdrzami i gębą wyrzucał płomienie — ciało jego okryte było węzami, a nogi kształt miały smoków niezmiernych, Jowisz przywalił go Etną, a jego nadaremny poruszeniom wydobyć się z pod tego ciężaru, dawni przypisywali ziemi trzęsienie — inni przypisują to Enceladesowi, ja się trzymając Owidiusza, uznałem Typhona bohaterem Tytanów.

24 Ta

16
(24) Ta ucieczka podług dawnych mniemania, była przyczyną, że Egipcjanie czcili iak bogów różne zwierzęta, w których iuż tym samym niby bóstwa przemieszkowały, zdaie się iednak, że cześć zwierząt do Egiptu wprowadzona dawniejszą iest od czci Jowisza i innych bogów, i że ta powieść iakoby się bogi w Egipt schroniły. iest utworzoną przez poetów, którzy chcąc utrzymać nayıpierwszość swey religii, tę wymyślili ucieczkę —

(25) Apollo i Neptun po wygnaniu swoim z nieba udali się do Laomedona króla Trojańskiego i za ugodzoną nadgrode wystawili mu mury miasta. Zawiedzeni w nadgrodzie, Neptun ukarał powodzią, a Apollo powietrzem miało.

(26) Apollo po swym wygnaniu pasł przez czas nieiakiwoły Admeta, króla Tefsalii, a syna Feyesza.

(27) Jowisz na ukaranie zbuntowanej siostry zawiesił ją na powietrzu, a Wulkan mszcząc się, iż go bezecnym naswiat wydała, zrobił magnesowe sandalki, wdział ie na Juno i przyczepił straszne kowadło, oknuwszy ją wprzód złotym łańcuchem.

(28) Ganimedes syn Tresa, został p. Jowisza porwanym i do nalewania nektaru na mieysce Hebe wyznaczonym.

(29) Dowiedziawszy się Tytan, że Saturnus niedotrzymał przyrzeczonego słowa, podniósł wojnę, zwyciężył brata i osadził w więzieniu. Jowisz do lat przyszedłszy zaczął wojnę z Tytanem, zwyciężył stryja i osadził oycę na tronie, którego potem, dowiedziawszy się, że Saturnus zamyślał o zgubieniu jego, wydawszy wojnę zwyciężył, i z nieba wypędził. Jowisz obławszy rząd nieba i ziemi po wypędzonym Saturnie, wziął Juno, siostrę za żonę — Neptunowi zdał wód panowanie, Plutonowi podziemne i piekielne królestwo.

(30) Neptun, iakośmy powiedzieli, wód Bożek, iedził zawsze na musli trzymając oszczep o trzech zębach.

(31) Dyanna, Bogini myśliwa, Jowisza i Latony córka, a Apollina

Apollina siostrą zwaną w piekle Hekata, na Niebie Luną albo Febą, a na ziemi Dyanną.

(32) Febus, czy Apollo, to jedno. Mars syn Junony bożek wojny.

(33) Cybella, nieba i ziemi córka, żona Saturna, inaczej nazwana Ops, Rea, Westa, Bonadea, matka Bogów, Dyndymena, Berecintha -- rozumieją niektórzy, że Cybella znaczy toż samo, co ziemia. Przez Bóstwo wszystko spokojące, rozumie się Janus bożek pokoju.

(34) Bachus syn Jowisza i Semele, podług innych Prozerpiny -- był on bożkiem winnic, dla tego malują siedzącego na beczce z kielichem wina w ręku.

(35) Wenus była żoną Wulkanu, a boginią miłości -- zgro madzeni przy tej urodzeniu Bogowie oświadczyli, że nie nad nią doskonałego nie było. Wenus będąc tak przyłązną dla Eneasza, poprzednika Rzymian, naysprawiedliwiej zdać się postrzegać krzywdy Rzymian.

(36) Saturniec toż znaczy, co Jowisz.

(37) Mówi tu Wenus o rozproszoney flocie Eneasza, wypuszczonej na prozbę Junony Eola wiatrami Patrz Księga Iwsza Encydy od wiersza 81.

(38) Juno zawsze była podeyrzliwa i równie wyniosła.

(39) Była ona Boginią królestw, dla tego tak ją tu Neptun nazywa.

(40) Jokus, Bożek żartów.

(41) Wulkan Bożek ognia, syn Jowisza i Junony zrzucony z nieba przez oycę, złamał nogę -- tak co swojej szpetności stał się jeszcze kulawym. Usłużył potem Wulkan dobrze Jowiszowi kładąc mu ustawicznie strzały na przeciw Tytanom, za co wyprosił sobie Wenus za żonę.

(42) Merkury, syn Jowisza i Mai, poseł Bogów, Bożek krasomówstwa, handlu, filuteryi, szalbierstwa i złodzieiów -- że często Jowiszowi posłował, przeto mu Jowisz przydał do głowy i do nóg skrzydełka dla większego pośpiechu w złeconych sprawkach. Wstawił się okradzeniem Apollina i krówki zwanej Iio. strzeżoney od sto-ocznego Argusa -- tenże potrafił ewyswobodzić z klatki zrobioney przez Wulkanu, Wenerę i Marsa.

(43) Libeum, był to port wygodny w Sycylii przeciwko Afryki, przeciw nadgórzu zwanemu wtedy Merkuryuszowym.

KARTHAGO

KSIĘGA DRUGA.

Experiamur

CZYTANIE I POPRAWCIE

Już rożana Jutrzenka zdołała nocy : cienie (1)
i czerwienić poczęła niebieskie sklepienie;
w końcu, i Febus wiechał swym wozem wspaniałym,
i rozpostrzenił jasność dnia po świecie całym;
gdy Okręty Karthagi, wiatr mając po sobie
pruły morza płaszczyznę w strasliwym sposobie;
nie się oprzeć nie mogło żeglującym w środze;
woda im ustępując pieniała się srodze,
maytek robił żaglami, a tak w krótkiej chwili
już zdaleka sternicy nadbrzeże odkryli,
Natężają znów żagle, porzą silniey wody,
w końcu u brzegów Tybru, stałą bez przeszkody; (2)
rzucią lekką nawę, i spieszą w te strony,
z kąd Rzym dumnie wyziera szczęściem wyniesiony.

Część znaczną, uszli drogi, już domy wspaniałe
wyglądały szczytami, nad ilmy wzbudziały.
Rzym wielki dał się widzieć, gdy drogą, znużeni,
siedli w cieniu Posłowie, w posród łąk przestrzeni.
Zrzódło mruczące z cicha, zapach kwiatów miły,
utrudzonych w dumania przyjemne wprawiły,
i kiedy myśl skrzydlata wiała marzeniem,
Hieron, na Rzym patrząc tak począł z westchnieniem;
„ Kiedy Romulus sławny, Rzym mały zakładał (3)
„ któżby mniemał, że z czasem będzie światem władał?
„ i któżby był pomyślał, że ten naród mały
„ rozpostrzeni „ zniszczenie, i strach na świat cały!

„ że następca Azyi zwycięży, i Pana, (4)
 „ będzie w Rzymie wiedzionym przez Emiliana!
 „ któżby mniemał że kiedy Karthago wstawiona
 „ tak dalece przez, Rzymian zostanie zniżona,
 „ że szukając jedynie uścicia pewney zguby,
 „ gotowa zawrzeć pokoy z Rzymiany bez chlubny!
 „ Fortuno! o jak często twym ślepym nawiasem,
 „ ledne państwa utwarzasz, drugie niszczysz z czasem!
 „ gdzież się podziały Teby? (5) gdzież jest Persow siła?
 „ pierwsze zpełżyły; a drugich garść Greków zniszczyła! (6)
 „ nie rozsądny ten, który ślepo ufa tobie,
 „ ty go wznosząc igraszkę zwykłą czynisz sobie;
 „ bo przepaść z którey powstał, twoją dzielną siłą
 „ za twym jednym skinieniem, znów jemu mogiłą.
 „ Szczęśliwy, kto w ustroniu twej władzy niewżywa,
 „ kto w zakątku swej chaty pokoju używa,
 „ kto na los nie narzeka, kto nie żąda chwały,
 „ kto się zna już bogatym, mając ogrod mały,
 „ kto pracuje w swej roli, z niey ma żyźne plony,
 „ niechce Krezusa skarbow, ni Persow korony! „

Tak powiadał Hiero; w końcu smutni wstała,
 i ku miastu w cichości krok swój obracała.
 Już są w Rzymie ogromnym; w chodzą wgmach zstarzały.
 w świątynią swobod Rzymskich, w pomieszkaniu chwały!
 Liczba poważnych starców, w szanowney postaci,
 siedziała w koło radząc o dobru w spół braci.

Na ich licach poważnych cnota kreśląc ślady
 zdawała się przemawiać: „ Są jak ich pradziady! „
 Amilkar ze czcią schylił swą zbieloną głowę,
 i zalekły tak zaczął do Senatu mowę;
 „ Szanowna Rzymu rado! poważni Oycowie!
 „ którzyście dla Ojczyzny nieśli wasze zdrowie,
 „ co chwałą wszystkie Rzymu oznaczacie lata,
 „ a ster mając trzymacie los całego świata,
 „ schylcie waszą uwagę! w mych braci imieniu
 „ otwieram moje usta w Waszym zgromadzeniu!
 „ Karthago widząc wasze nagłe uzbrojenia,
 „ nie mogła na nie patrzeć bez swego zadrdzenia
 „ a odpowiedź na pierwsze duna zapytanie, (7)
 „ większe jeszcze w umysłach z mnożyła lękanie;
 „ dla tego nas wysyła byśmy Was spytali,
 „ czymby dziś bracia nasi gniew Wasz przebiegali?
 „ Oświadczcie wolę Waszą, Karthago zniżona,
 „ poprzestać na niey wiecznie będzie przymuszona;
 „ Ostrożny bezpieczeństwa, nieszuka w czczeni słowie,
 „ Karthago go zmyśliła; znacie to posłowie,
 „ ona to po zawartym z Rzymiany pokoju,
 „ na ichże sprzymierzeńca wywarła iad boiu.
 „ Massynisa pomimo zrobionę układy;
 „ doznał Karthageńczyków niespodziane zdrady;
 „ czyż może już Lud Rzymski, w dawney hezobawie
 „ bezstronnym okiem patrzeć na takie bezprawie?
 „ Dość

„ Dość już go dłużey łudzić! a w dzisiejszey chwili

„ Karthago czczemi słowy więcey go niezmyli! „

Tak jeden mówił z Radcow, gdy Hiero tkliwy
zaczął żale rozwodzić na los nieszczęśliwy:

„ Senacie! swobod Rzymskich dostrzegaczu pilny,

„ któż ci podał czernidła na naród bezsilny?

„ Prawda, że się Karthago wzięła do oręża,

„ lecz to było za radą, wyniosłego męża (8)

„ prawda że się zmierzyła z przymierzeńcow siłą,

„ lecz czyż Gulussy podstęp niebył im mogiłą?

„ tu Senacie mi pozwól, że czujęm wzniesiony,

„ zwróć moją uwagę w odleglejsze strony,

„ a niepamiętny tego, co w Was zemstę budzi,

„ powiem, nie iak do Rzymian, lecz iako do Ludzi.

„ Bracia! pozwólcie na czas zwać się tym imieniem,

„ pozwólcie choć raz mówić, do Was z uniesieniem!

„ niech słowem moim ten raz w Marsowym umyśle

„ obraz smutno skażoney ludzkości wykryśl!

„ o iakże! tkliwą rzeczą przyjdzie mi w tey dobie

„ że łzami los współ braci przypominać sobie

„ O iak że smutną rzeczą będzie wyobrazić,

„ że naród cały dał się nie ludzkością skazić?

„ że na rozkaz iednego Gulussy tyrana, (9)

„ ziemia tysiącem braci bez bronných zasłana,

„ O! kiedyż z Niebios woli, naftaną te czasy,

„ że brat z bratem nie pójdą w zabójcze zapasy,

„ i na leńiesz zmieniwszy krwi chciwe narzędzie,

„ ieden szczęściem drugiego, szczęśliwionym będzie! „

Ledwie

Ledwie wyrzekł te słowa, już uczuło wielu,

że czcic cnotę należy, i w nieprzyjacielu,

Sam Kato czuł w tém razie, że nieczcić ludzkości,

jest to stać się nie godnym człowieczy istności!

byłby ón był zapewne, naypierwszym w tém razie,

co chciałby szukać szczęścia, w pługu, nie w żelazie;

byłby poparł Hiera, lecz przyszłość mu stawa:

on przenosi Oycyznę, nad ludzkości prawa; (10)

„ Zacny twego narodu, posłańcze żarliwy!

„ ozwie się Kato srogi, lecz zawsze cnotliwy;

„ ganię podstęp Gulussy, którym zaplakana

„ długo kląć ludzkość będzie swego tyrana!

„ ganię go; i wraz z tobą niosę moje modły,

„ aby razy podobne ludzkości niebodły,

„ ażeby ieden z drugim żyjąc iako z bratem,

„ miał chęć wladania sobą, nie podbitym światem!

„ lecz gdy te z iedney strony, czynię z Tobą sżluby,

„ z drugiey iako Rzymianin pragnę Waszey zguby!

„ tylekroć inż Karthago przymierza targała,

„ że słuszney Rzymian celem obawy się stała.

„ Niemożna więcey ufać słowom przez nią danym,

„ czyż może ten dotrzymać, kto zbrodni oddanym?

„ a tak Rzym oszukany, niechcąc zakłocenia,

„ wysłał siły z rozkazem Karthagi zniszczenia,

jak Okręt uniesiony silnemi wiatrami,

w pada z pędem, zawisa pomiędzy skałami:

tak t \acute{e} m ko \acute{n} cem okrutnym Hiero zrażony,
rzuca ławę spoirzenie, na Lud zgromadzony:
w ko \acute{n} cu widząc, że zguba nieuchronna czeka,
gromadzi wszystkie siły z \acute{e} łkego człowieka:
spoziera smutnie w g $\acute{o$ rzę, i rzewliwym głosem,
tak rozwódzi swe żale, nad przeciwnym losem;

„Niewiem cz \acute{e} m ma Oycyzna, Bogom zawiniła,
„że ich wola zamysły nasze poniszczyła,
„nie wiem czemu łaskawe nie dały się skruszyć,
„i niepomogły waszey twardości poruszyć!
„Stało się! — próżno walczyć z niebiosy silnemi,
„każden nie złomney woli, ulega na ziemi.
„J m $\acute{o$ y nar $\acute{o$ d podobnie poszłuszny losowi,
„z szcz $\acute{e$ sia swego przynosi ofiarę Rzymowi.
„W Twoiej m $\acute{o$ cy Senacie! są dziś nasze losy,
„lecz pomni \acute{c} cie! — Najwyższy, co rządzi niebiosy,
„z wysokiego Olimpu, patrzy w tey tu chwili,
„ciekaw \acute{y} , tak nas będą Rzymianie sądzili?
„Pomni \acute{c} cie! że ten Oyciec Bogow gromowładny,
„dla łaskawych łitośny, okrutnym przykładny!
„pomni \acute{c} cie! że on czeka rychło czas się zbliży?
„gdzie w miarę działań waszych, was wznieście, lub zniży! „
„Jeżeli się Karthago tak powolną staie,
„więc te Senat, rzekł jeden: warunki podać:
„Zabezpieczamy wasze majątki, swobody,
„wasze kraie, wasz handel, i warowne grody,

(11)

„ ale

„ ale żądamy tego, aby w kr $\acute{o$ tkiey porze
„ trzystu w zakład młodzi \acute{e} zy wysłała za morze,
„ potym macie wype $\acute{n$ nić Konsulow skinienia,
„ ten wam jeden pozostał środek ocalenia „
Tę odpowiedź przyjętą iednomyślnym głosem,
wola Senatu była Karthadze iey losem,
pomieszani Postowie, zapytać nieśmieli,
co by przez nią Rzymianie nawet rozumieli? (11)
Tak gdy się nieszcz $\acute{e$ sliwy od przepaści chroni,
wpada w n $\acute{o$ wą, z której go nic już nie obroni.
podobnie i Postowie, żgubę podpisali,
i z smutkiem się do brzegow Oyczystych udali,
Już księżyc dwie postacie na siebie przybierał,
trzeci \acute{a} ko \acute{n} cząc, wpa \acute{n} iale w morzu się przezierał,
kiedy Rzymian okręty idąc o wybiegi,
Karthageńskie zobacz \acute{a} blisko siebie brzegi.
Naypierwszy Censorynus z wierzchu swojey nawy,
odkrył widok przyjemny, i pełen zabawy,
bo iako w ciemney nocy, przez przedarte chmury,
gwiazda swietna weseli czas czarno — ponury,
tak i złoc $\acute{o$ ne szczyty, swi \acute{a} ty \acute{n} wybi \acute{a} lych,
mgłę g $\acute{o$ rując błyszcz \acute{a} ły, w poszrod par zg \acute{e} sni \acute{a} lych;
księżyc w nich się przezierał; te dumne z tey chwały,
słabe swoje przyświ $\acute{e$ ty na wodę rzucały,
i igrając z wałami, w liczbie niezliczoney,
rozświecały gwiazdeczki po wodzie zwaśnionej.

II

Ten

Ten to widok przyjemny, gdy Rzymiany bawił,
 Manilius na Nawie swej ołtarz wystawił,
 włożył szatę do ofiar, i kwiatem wiencony,
 tak począł wzrok swój mając ku niebu wzniesiony.
 „O ty! który w tej dobie w Bogów zgromadzeniu,
 „przysłuchujesz się memu pobożnemu pieniu,
 „Jowiszu gromowładny! Wszystkich Bogów Panie!
 „niech nas wiecznie ochrania Twoe możne staranie!
 „skłoń się na proźby nasze! i kiedyś litośny:
 „dayże gromem całemu światu dowod głośny! „
 To mówiąc; bierze byka z złożonemi rogami,
 składa stos, nieci ogień, i płacze mu nogi;
 rozlewa na łbie mleko, — a strasliwym razem
 zadanie mu śmierć nagłą ofierczym żelazem.
 Ledwie krew wytrysnęła, zmlękiem się zmieszała,
 już łaska Boga Bogów, widoczną się stała!
 nagle bowiem wśród ciszy, powstało błysnienie,
 grom wyleciał, a niebios wstrząsnęło się sklepienie!
 Padną wszyscy na twarze, — w tym jasność strasliwa,
 zgasniętego obłoku powierzchnią przerywa, i
 grom wypada, — i lecąc w niedostępnym biegu,
 rozdziera grube drzewo na Afryki brzegu.
 Wszyscy widzą cud nowy, same niebo sprzyja,
 flota Rzymian wśród pieniów do Portu zawija.
 Utyczanie, na dawną ojczyznę niedbali,
 którzy ją w nagłym razie z wstydem odbieżeli, (12)

niesyci swojej hańby, za kaidany dane,
 pełnią na ich przyjęcie podłości nieznane.
 Witają ich iak braci, — krzepią zmiłowane siły,
 aby te wspólną matkę, — lepiej niżczyli!
 zdrada zaięła miejsce miłości ojczyzny,
 każdy z nich gotów ponieść, lecz przeciw niej bliźny, —
 Dosyć już muza moja, nieszeptaj mi zdrady,
 powiada samą cnotę, którą wzrosły dziady,
 małej miłości ojczyzny! niechaj ta jedynie
 zaymie pieńca moje, i niemi niech słynie!
 I cóż mi jest po zdradzie? wszakże iey obrazy,
 w złych sercach-niezdziatliwych występków odrazy,
 dzieła piszą, — czytamy; — i cóż? przez nią przecie,
 ojczyźnie mojej istność odjęta na świecie!

Doszła smutna wiadomość do samej Karthagi:
 „Rzymianie, mścić się idą, pokoiu zniewagi! „
 był to ogłos powszechny, na ten, boiżn blada,
 wszystkich nagle mieszkańców umysły posiada.
 Każdy słucha, i milczy; lecz boiżn strasliwa,
 powiada, że na próżno ją każdy ukrywa.
 Strach nad wszystko silniejszy, człek iemu ulega,
 tysiące chcą się oprzeć, on tysiąc przebiega.
 Tak kiedy wiatr z Karpaku, leci wyuzdany
 piaszczyste z sobą niosąc z pól blizkich balwany,
 wpada z szumem na lasy, i strasliwym miotem,
 karze zhardziałe dęby, z korzeniów wywrotem.

Wtém się z bliżyła pora, pora nader miła,
która znaną odwagę w Rzymianach zdwoiła.
Karthagę bowiem widzą; — mnoży żołdak kroki,
kurzawa się straszliwa wznosi pod obłoki;
leci rycerz, skwapliwie żąda rychłej bitwy,
okrutny, — bratobójcze chciałby wszcząć gonitwy,
miarkując zapęd wodze, i w krokach zmnożonych,
wiodą swole oddziały w szeregach ściśnionych,
rozkładają swój oboz. Oboz nie zmierzony,
na około opasał budowle Dydony,
zewsząd przystęp zamknięty; — dla Rzymian nadzieja,
ale mówmy, — co teraz w Karthadze się dzieje.

Własnie gdy się kurz wznosił nawa zawinęła,
nawa, która od brzegów Włoskich przy płynęła.
Był to okręt na którym posły o kray dbali,
z niewymownym pospiechem w oyczyznę wracali.
Senat ich oczekiwał, a lud pomieszany,
okrył wszystkie ulice tą wieścią zebrany.
„Niemasz, niemasz nadziei, Bogi rozgniewane.
rzekł Hiero, „chcę widzieć, te mury karane!
„niewiemy, taka zbrodnia, sprzeciwia nam Bogi,
„ale od nich pochodzi Rzymu wyrok srogi!
„mowiliśmy do Rzymian tak jako do, braci,
„ale kiedyż Rzymianin swoją dzikość straci?
„głos nasz czuły w ich zbiorze, bez siły zaginął;
„tak właśnie powiew wiatru, żył chwilę, i minął!

Tu

Tu zaczęli posłowie, głosem rozrzuwnionym,
opowiadac rzecz całą w Senacie zmartwionym,
każden milczał zdumiany, Karthalon powstał,
i w te słowa słyszeć się naródowi dał:
„Narodzie! mówi starzec, niechay się los sroży!
„miłość moja wśród nieszczęść dla ciebie się zmnoży!
„bliski śmierci mym wiekiem; skolatane siły,
„nie chciałbym bez użytku ponieść do mogiły.
„Niedzwignę wprawdzie ręką mą drzącą oręża
„ale jeszcze nie wygaś duch śmiatego męża,
„tak chociaż już niezdolam sam^o władać żelazem,
„przed młodzą pierś postawię! — i z nią legnę razem!
„ale pierwiej warunek spełnimy pokoju,
„kto rzetelny jest w słowie, taki śmielszy w boju
„czyńmy z siebie offiary! — mam jednego syna,
„oddam go, niech mnie cieszy oyczyzna jedyna!
„Poydź mój synu kochany!.. — przykład ze mnie macie,
„pokażcie! czyli równie oyczyznę kochacie? „
Umilkł starzec cnotliwy, — a wtém zmdłone oczy,
łzę uczucia uronił. — Jedną drugą toczy.
Postrzeż syn to tkliwy, i czuciem wznieśiony,
tą łzą oycza, wzbila się nad najwyższe trony;
ściska go rozrzuwniony, i ustami swemi,
wymawia słowa godne być zawsze wiecznemi.
„Pójdę oycze! dla Kraiu, dla cnoty, dla ciebie,
„tyś iey syna poświęcił! — ja poświęcam siebie! „

Tak

Tak kiedy wiosny miłej dobroczynna władza,
odarte zimą z liści drzewa wypogadza,
ubiera je w zieloność, obsypuje kwiatem,
budzi ptaszki, i radość rozlewa nad światem;
tak i cnoty przykładem, męstwo się zwiększyło
ledwie chwila, — już trzysta zakładników było.

Muzo! niech ten raz tylko wzniosę się nad ludzi!
może mój pędzel zgasił miłość kraju wzbudzi.
może! ... lecz nie rzecz moja; kto oyczyznę stracił,
oyczyznę, którą życiem własnymby opłacił;
taki pisać niemoże. — Kto ją ma, niech pisze!
ja milczę: — bo mey nawet już ięku nie słyszę.

Chwila to była smutna, chwila nader tkliwa,
kiedy się oddalała młodź śmiała, i żywa,
Karthageńczyk dotknięty losem swoich braci,
czuje porę oddziały, czuje, co w niej traci.
Tu oyciec schylon laty, tam matka zgrzybiała,
z uczuciem raz ostatni syna przyciskała,
lecz najtkliwszy był widok Deladona, Kleli,
co się właśnie na załutrz z sobą pobrać mieli;
Deladon kochał Klelę. — Lecz oyczyzny szczęście,
umiał przenieść nad własne, nad Kleli zamęścić,
Kochanku! mówi ona; rozrzuconym głosem,
„nie pasul się na próżno z przeciwnym ci losem.
„oszczędzaj Deladonie, drogie życie twoje,
„wszak czujesz? że zawisło od niego i moje,,

„Klelio

„Klelio rzekł Deladon, czegoż myśli smutnel
„pocóż takie przyszłości mniemania okrutne,
„wszak cię rzucam dla cnoty; ona miła Bogom,
„a ci tamę położą nieszczęścia pożogom.
„Deladonie, odpowie Klelia splakana,
„w tym czasie robię świadkiem wszystkich Bogów Pana,
„w iego to przytomności, proszę cię ze łzami,
„niech cię żadney Rzymianki powab nie omami!
„Przysięgam ci na Boga, na najswiętsze rzeczy,
„że Deladona serce ciocie nie zaprzeczy!
„że będąc raz iey wiernym, będę wiernym tobie,
„że miłość moja dla cię w samym legnie grobie!
„Lecz pozwól wzajem Kleli! niech kochanek tkliwy
„twoją przysięgą wiecznie, stanie się szczęśliwy!
„nie ufam ja Rzymianom, w kraju ich więziony,
„nie prędko moiej Kleli uirzę wzrok pieszczony,
„może w odległej strony zapędzony świata,
„smutkiem będę dnie liczył, a rozpaczę lata!
„pozwól, niech twa przysięga dziś zapewni święcie,
„że dochować wierności, jest twe przedsięwzięcie
„Deladonie! odpowie: przysięgam w tym razie
„że prędzej znajdę powab w zboickim żelazie,
„że wolę skończyć życie, niżbym cię zawiodła,
„niżby to świat zobaczył że Klelia podła!
„nawwyższych Bogów Boże! zniszcz moje znaczenie!
„leżeli kiedy złamię moje przyrzeczenie,,

Lecz

Lecz dosyć: już czekają Rzymu Konsulowie
przychodzą zakładnicy, stawiają Posłowie.

„Oto rzecz z nich jeden, trzysta z naszej młodzi
„w miarę umowy z Rzymem w zakład wam przychodzi.
„Macie ich w waszej sile, ale Rzymian stawa,
„w dobrym z niemi obeysciu stać im za prawa! „
Ledwie kończy, już Rzymian półki niezliczone,
otaczają, i wiodą zakładników w stronę.
Głucha cichość przeraża, — w tym Konsul powstał
i te dalsze Karthadze prawidła podaje.

„Jdź! mówi groźnym głosem, i powiedz ludowi
„warunek dopełniony jest miłym Rzymowi,
„ale na mocy ugód, Rzym wyrokiem swoim,
„bydź uległą Karthadze kazał wołom moim,
„ta dzisiaj nie jest inną: Senat mi ją każe,
„znam, że strasznym rozkazem was wszystkich przeraża,
„ale darmo: — Rzym każe, ta wola świętością.
„Jaką macie broń zniescie z ślepą uległością! „
Tak iako z czarnej chmury piorun wydobyty,
tłucze zsiadłe obłoki, wstrząsa świątyń szczyty,
i w nieczczonym nigdy szybkości zapędzie,
znamie swego zniszczenia pozostawiał wszędzie,
tak, i słów Censoryna, okrutne znaczenie,
wraża w umysły posłów, rozpacz, i zniszczenie.

„Censorynie! tak rzecz Barka zadumiała
„jakież two usta straszne słowa powiedziały!

„Ia kież

„jakież ich srogie brzmienie! czyliż Rzymian siła
„niedość nasze znaczenie ieszcze znikczemnia?
„czegoż pragnie lud Rzymski? powiedz Censorynie,
„milczysz, — niechcąc wymówić „Karthago niech ginie!
„Zastanów się Konsulu, iakiż stan nasz srogi,
„iakaż przepaść, w którą nas wtrącają dziś Bogi!
„Ty żądasz naszej broni; tam Asdrubal hardy.
„ów początek niezgody nie zniesie tej wzgrasy:
„nie jeden tysiąc zbrojney ubram roi młodzi,
„a Asdrubal im: wszystkim od dawną dowodzi:
„dusza jego wyniosła, przykład Hanibala,
„wszystko razem dumnego do sławy zniewala,
„nie dba o kraj, o życie, zamiar jego czynów:
„w pősrodku krwi przelewu, mieć wieniec z wawrzynów.

„Zostawcie to nam rzecz, Censoryn wspaniale,
„pozna dumny Asdrubal, że dzieła zuchwale,
„Teraz wróćcie do miasta, oświadczcie, co żądam;
„posłuszeństwa ślepego ia bowiem wyglądam. „

Powracają posłowie, — i w smutney postawie
narzekają na srogie Rzymianów bezprawie.
Wszyscy przytęgli gotowi, żal brata, lub syna,
każden o nich pamiętny, na kraj zapomina.
Wszyscy zgodnie wołają; — Karthalon surowy,
Karthalon jeden tylko gromi temi słowy:

„Współ bracia ukochani! cóż się z wami stało!
„tylu was widzę razem, a przezornych mało?

„czyliż

„czyliż niedość wam znane podłe Rzymian sidła,
 „które płałał chciwość podbiciów obrzydła?
 „po cóż nam broń oddawać? schylać własne karki,
 „leśt że od nas przyczyna dla nich niedowiarki?
 „Nie przystawajmy na te warunki żelżywe!
 „nieśmy raczey Oyczyźnie serce nietrwożliwe!
 „zapomniimy zakładu, — niech Rzym w swym zapale
 „niesie śmierć bez bronnemu, zakał własney chwale!
 „niechay padną! niech tylko Lud nasz zachowany
 „nieda swego żelaza, na własne kaydany!
 „Mam syna, — niech on ginie! syn mój niestrwożony,
 „poda głowę pod topór dla kraju obrony,
 „i powie wśród katowskiej ręki zamierzenia:
 „Wieluż będzie zazdrości mego przeznaczenia! „
 Tak powiada Karthalon, ale ten głos tkiwy
 tłumiał lud jak zazwyczaj w nieszczęściu trwożliwy.
 Przytali nieszczęśliwi, i o kray niedbali
 z podłością pod topory swe karki poddali.

Idą wozy ciężarne w szeregach niezlicznych, (13)
 pył okrywa wierzchołki dębów niebo — tycznych:
 na jednych leżą bronie mężów pod Kannami,
 tam chorągwie zdobyte nad Rzymianinami
 tu inne zwycięstw wzory, zwycięstw świetne ślady,
 zwycięstw które odnieśli szanowne pradžady.
 Wszystko szło szybkim krokiem, ku nieprzycielu;
 Rzymianin cieszył się, że już dopiął celu.

Kiedy

Kiedy wszystko oddano, któżby rzeki w tej chwili,
 że Rzymianie pradziadow cnoty odstąpili?
 tak się jednak zdarzyło, Rzym chciwy zaboru
 odbiegł dziadów tak świetnie ubitego toru:
 odbiegł go, i nieznanym już łakomstwem wzdęty
 za jednym razem odkrył haniebne wykryty.

Już swego doszedł celu mieszkaniec Karthagi
 broń znosząc spełnił miarę właściwey zniewagi:
 zhańbiony, i bezbronny, czegoż więcej trzeba?
 pewną zdobycz Rzymowi, same daia nieba,
 czas wyiawić upadek; — lecz krew Censoryna
 ta krew, co dotąd Rzymska, wżylach mu się scina,
 zna w końcu rozkaz Rzymu — tak zmienionym głosem
 ten daie wieczny wyrok nad Karthagi losem:
 „Chwałę waszą uległość, lecz z Senatu woli
 „wyiawić nieuchronny stan waszej niedoli:
 „Rzym zburzenie poprzyśiągł! — rzućcie wasze mury,
 „obierzcie inne miejsce zdolne do natury (14)! „.....
 Chciał daley mówić Konsul, lecz rozpaczy głosy,
 które z iękiem wzbily się pod same niebiosy,
 sflumity słowa jego, i trwając z szaleństwem
 stworzyły w sercu walkę, uczuć, z posłuszeństwem.

„Rzymianie! woła jeden, iakiż wyrok srogi!
 „powiedźcie! iest że cnota? — sprawiedliwe Bogi!
 „gdzież pioruny Jowisza? — gdzież Appolla strzały,
 „ażeby zbrodnie wasze, srogo ukarały?

„Drży!

„ Drżycie żiadle tygrysy! złopacze krwi ludzi! (15)
 „ jeszcze się w rozniewanych Bogach kara wzbudzi,
 „ jeszcze groty ich miściwe w gniewie sprawiedliwym,
 „ dadzą poznać swą siłę sercom niegodziwym;
 „ w krótkim czasie padniecie — zniknie wielkość wasza,
 „ bratobójcze żelazo wszystkich porozprasza;
 „ miecz tyrana wytępi! a wtedy Rzymianie
 „ poznacie, że to Bogów jest za nas skaranie. „
 „ Nieforty! mówi drugi: mój oyciec sędziwy
 „ uczył mnie wśród tych murów, stawiać krok wątpliwy;
 „ tam ja rosłem, tam żyłem, tam się i zstarzałem,
 „ tam oyca, matkę, żonę, braci pochowałem!
 „ Po lat moich skończeniu, myślałem wesóły,
 „ że syn mój z żony prochem zmiesza me popioły!
 „ ale cóż? — oto sroga naieźdników rzesza,
 „ może moje popioły z swoimi pomiesza!....
 „ Te drzewa, woła inny, którem sadził sobie,
 „ miły cień rzucać miały w przyszłości po grobie,
 „ wnuczki moje radośnie deptać pulchne trawy,
 „ myślałyby o dziadach w szród miłej zabawy!....
 „ Dziś się wszystko zmieniło;.... ten potwór stworzenia
 „ zniszczy was wyrывая z samego korzenia!
 „ I grubą gałąź, która miała dawać cienie,
 „ może na mego domu użyje spalenia! „
 Te srogie narzekania, płacz, i ięk zdradzonych,
 przeszły serca Rzymian do cnoty stworzonych;

obydwa

obydwa Konsulowie, Pretory, żołnierze,
 czują, jaki powszechny cios zadać wierze,
 czują Rzymu zhańbienie, — zpuszczała wdół oczy,
 nie śedne czule serce żawy potok toczy; (16)
 ale daremnie ludzkość w ich się sercach zmnaża,
 próżne cnoty uczucie... — Rzym: wszystko przeważa!

O jakiż srogi widok! przeraża mą duszę!
 Użyjcz muzo twej siły! niech wszystkich poruszę!
 aby mój pędził żywy! czułości barwami,
 straszną wskazał okropność, i wstrząsnął sercami!
 Za nic Kanny opisać, ięk rannych, szczęk broni,
 szalony zapęd lezdców rozhukanych koni,
 nie okropność dula tego, muza ma spłakana
 śpiewa rozpacz, nie zapęd czleka, i tyrana!
 Tak iako wiatr szalony w Nubijskiej puśtyni,
 burząc gorący piasek igraszkę z nim czyni,
 wznosi słup niebotyczny, trwa chwilę, i miła,
 rozprasza, i zgromadza, poniża, i wzbiła;
 tak i Rzym co Karthagę swym wyrokiem zdradził,
 wznioś naród, i poniżył, rozprzął, i zgromadził.
 Trudno straszliwą rzeczy opisać postawę,
 trudno z srogiej rozpaczyny zdać ślabemu sprawę,
 trudno jest ją opisać; ale zacznę śmiały,
 opowiem, iakie rzeczy w tym się dniu zdarzały.
 Ulice pełne ludzi, wycia niestychane,
 tu dzieci wnoszą ręce, tam matki spłakane

tu

tu młodzieniec bezbronny, załamie dłoń,
wlepią w Niebo wzrok mściwy, tłucze swoje skronie:
tam starzec otoczony orszakiem swych dzieci,
chwiejącym się na miejsce obrad krokiem leci.

Jeden białe swą głowę, drugi rwie swe włosy,
ów obeymuje z płaczem zwyciężskie kolosy:
tamten groby całuje, ten domowe bogi,
ten niesie swe niemowle, zakład żony drogi:
zamieszanie powstaie; — każdy z żywych radzi,
tych boluź, tamtych miłość oyczyzny prowadzi:
w tym cnota, cnota święta, cnota niezwalczona,
napętnia swoją siłą serce Karthalona.

„ Powstańmy! woła starzec; dziadów świetne czyny,
„ niech ukażą, jak zbierać przysłało wawrzyny;
„ powstańmy! woła groznym, ale tklwym głosem,
„ wytrwanie ma przewagę, nad przeciwnym losem!
„ Wystawmy tylko bracia, obelżywe pęta,
„ które na nas narzuca duma zdradą wzdęta!
„ wystawmy dawną wolność — swobody stracone;
„ świątynie, domy obrad, bezwstydnie zhańbione!
„ wystawmy wszystko razem; — a wtedy poznamy,
„ cośmy dotąd czynili, a co czynić mamy!
„ jakież widok dla nas? — tułacz w tej ziemi,
„ w ziemi własnej uprawnej rękoma naszemi!
„ O narodzie! — powstańmy! nad hańbę śmierć wolę:
„ tamta rodzi nieszczęścia; — ta kończy niedolę! „

Jest

Jest to cnoty własnością, że iey przykład silny,
zwykle w przytomnych tworzy, skutek nieomylny;
ledwie skończył Karthalon, odgłos niesłychany
dał się słyszeć, „ śmierć wolim nad Rzymskie kaydany! „
Rozbiega się tłum ludzi na obronę miasta,
bram strzegą: starzec, dziecko, młodzieniec, niewiaśta.
Tak kiedy Rzym podchlebiał, że ukończył dzieło,
wszystko się wtedy właśnie do obrony ięło.

P R Z T P I S K I.

(1) Aurora Jutrzenka, ziemi, i Tytana córka, Feba i Luni
siostra, gwiazd i wiatrow matka; do niej należało zaczynać
dzień, i mieć w opiece switanie: mieszkała w domie, częścią
złotym, częścią różowym, dla tego nazwana różaną.

(2) W Osty, małym miasteczku nad Tybrem, który tam wpa-
da w morze.

(3) Prawdziwie dziwne losow igrzysko! któżby miał, aby
Rzym składający się w początku z chałup, zaludniony potem
zbiegami, i złoczącami, różnych narodow, mógł z czasem pra-
wa dawać światu calemu?

(4) Wzmianka tu jest o Persenszu Królu Macedonii, następ-
cy berła Alexandra wielkiego, którego zbity przez Rzymian,
został prowadzonym w tryumfie, przez Paula Emiliana, a
Królestwo Macedońskie zamienione w Rzymian prowincją,
dział się ten tryumf w lat 168 przed N: Chr: aże ostatnia woj-
na Punicka była na 149. lat przed N: Chr: — więc ten tryumf
dział

dział się przed wojną Punicką na lat 19.

(5) Theby miasto największe, i najwspanialsze, od którego całe państwo nosiło nazwisko Thebaiskiego, Homer go nazwał miastem o stu bramach.

Volney dowodzi, że to nie sto bram miasta, ale sto pałaców, każdy z bramą oznacza. Mała to jest sprzeczka, którą uczonemu, a często kluczącemu się o nie świata zostawiam. Theby leżały w niższym Egipcie Grecyi, Rzymianie dziwili się ich wielkości, chociaż nieznali, iak z gruzow, dziś ledwo je odkryć można. Tak to czas niszczy dzieła zadziwiające rąk ludzkich, tak le grzebie w nieznaczeniu, tak le wraca w stan nicejswa, z którego ich przemysł ludzki podzwignął.

Mówiąc o Persow sile, niemożna, iak dziwić się mnogości ich wojska, które świat zdumiały uyrzał w czasie wojny z Grekami.

(6) Garść Grekow &c. wyraz prawdziwie służący tak mianu, iak było Alexandra W. wojsko: 30,000. piechoty, a 4000 do 5000. jazdy, to składało całą Greków potęgę; i cóż ta mogła uczynić przeciw niezliczonej Persow sile? jednakże wojsko milionowe Dariusza, ustąpić musiało tej małej garści Grekow, która ich zniosłszy w trzech bitwach uczyniła koniec mocarstwu Perskiemu, takim przelewem krwi ludzkiej przez Cyrusa, i jego następców wyniesionemu.

(7) Pierwiy ieszcze Karthageńcyzy byli posłow wysłali do Rzymu, ale odpowiedź Senatu była jedna z najołétniejszych. Patrz Hist: Rolina.

(8) Asdrubal wódz Karthageński, z Karthalonem wodzem wojsk

wojsk posilkowych przyłożyli się do wojny z Maszynią -- za co za nieprzyjaciół Ojczyzny obwołani zostali.

(9) Powracających z niewoli do 58,000 Karthageńczykow bezbronnych, napadła od Gulusy syna Maszynisy wysłana kawaleria, w pień ich wycięła tak, że ledwo mała ich garstka powróciła z tej rzezi.

(10) Naganiano w tym miejscu Katona charakter. Kato jednak tak czynił, iak same świadczą to dzieła. Człowiek tak cnotliwy iak Kato, mógłże działać podobnie, iesli nie dla jednej ojczyzny? niech że ón i to, o co go ludzkość strofuje (patrz w tym razie rozmowa Rolina w Historii Rzymskiej w Tomie 8.) czyni dla Ojczyzny; dla tego też o Katonie powiadam: on przenosi Ojczyznę nad ludzkość prawa.

(11) Rzymianie zabezpieczyli wszystkie swobody Karthageńczykom, rozkazali tylko, aby Karthago dała 300, zakładników i ażeby wypełniła Konsulow rozkazy, ten punkt ostatni przeraził posłów, ale wyjaśnienia punktu tego żądać nieśmieli.

(12) Utyka miasto naypierwsze po Karthadze, odstąpiło na początku wojny III. Punickiej, wspólnej Ojczyzny, tym samym przyłożył się do upadku Karthagi.

(13) 200,000. samych zbroi, niekończona liczba strzał i pocisków, 2,000. machin do rzućania kamien były Rzymian w tym dniu zdobyczą

(14) W samej rzeczy była taka Rzymian odpowiedź; Konsul, powiada Rolin, powstał na ich zbliżenie się z dobrocią i łagodnością, wzięwszy nagle potem surową i ważną postać: „muszę, mówił on, pochwalić waszą rychłość w wykonaniu Se-
D
„ DA-

„natu rozkazow. ale on mi jeszcze kazał oświadczyć swoją
„ostatnią wolę, która jest, ażebyście opuścili Karthagę, któ-
„rą, ón zburzyć ma zamiar, i ażebyście obrali dla siebie
„miejsce waszego siedliska, w swoich królestwach, niebliżej
„jednak od morza, jak stał osmdziesiąt, co wynosi blisko
„trzech mil Polskich.

(15) Przyganiano Homerowi, że w jego Iliadzie są grube
wyrazy — i ia w tém miejscu podobney oczekuję nagany. Ale
wystawmy sobie, tak widoczną Rzymian niesprawiedliwość,
dobroć sprawy Karthageńczyków, ich ogolocenie z sił tej
brońnienia, rozpacz straszną, można wtedy dopuścić, że na-
rzekania do przekleństw, i obelgi przeżyć mogą. — Rolin powia-
da, iak daleko żal ich został posunięty — Rwali włosy, prosi-
li, przeklinali w końcu; taki jest to obraz dnia tego, które-
go kręśli nam Apian; a za nim Rolin.

(16) Rzymianie, powiada tenże dzieiopis, niemogli się od
niez wstrzymać. — ale, raz zaczętego nieśmieli cofać dzieła.
Tak się to wszystko zmieniło! możnaż po tym czerniącym
postępku przyrównać tych Rzymian z dawnymi? ... nie; za-
pewne, widno już w ciągu trzeciej Punickiej wojny, że R.
R. Rzymska zbliżyła się już pory swego w Monarchii zmlnienia,
przekleństwa Karthageńczyków wyżej wspomniane sprawdzi-
ły się — Krew bratnia płynęła, Maryusz z Cyną ią przele-
wali do woli — Cezar dokończył tej swobod — a August dał
Rzymowi cesarzow.

KARTHAGO

KSIĘGA TRZECIA.

Experiamur

CYTATY I POPRAWKI

Muzo moja łaskawa, któraś tyle razy,
ożywiała swém duchem mdłe moje obrazy;
coś ukazała cnoty, surowość Katona,
właśnie Bogów, i ludzki umysł Scypiona!
ożywiaj myśli moje, niech rys słabej ręki
maluje nie zatarte nigdy cnoty wdzięki.
Niech ią światu wystawi; może ten zdumiony
pozna, iako w tych czasach bez niego jest zniesiony.
X Już się wziął Kartagińczyk do szlachetnych środków,
które mi być podobnym ma do swoich przodków,
już się iął do obrony, i wpośrodku znoia,
zapaleń uniesiony polecał do boia;
wszystko bramy zalega i kaźden z nich śmieie
gardząc śmiercią, pyta się gdzie nieprzyjaciele?
gdy nagle pył się wznosi, łysk hełmów uderza,
i ściśnięty się szereg pomyka żołnierza,
trąby się ^{nowy}ozwają ~~nagle~~, słyhać łoskot broni,
huk straszliwy, i tentent rozrukanych koni.
Wszystko wróży nieszczęście, w tym puszczone strzala
obawę znikczemniła, a ~~me~~śiwa dodała.
„Ja wygnańiec Astfubal przychodzę w tey dobie,
„walczyć za mą oyczyznę, lub poledź z nią w grobie,
„stanął dumnie Rzymianin, chcąc mi zamknąć drogę,
„ale ja bez mych braci umierać nie mogę.
„Rzekła młodź, którą wiodę dała słowo święte,
„że te Rzymian zastępy zostaną wycięte,
A2 „nieba-

„niebawiac mnie w swych murach zwyciężcą uyrzycie!
„bo ia miłość oyczyzny, przekładam nad życie!

Te pismo było z strzałą, gdy Sophanor siwy
wypuszcza wzajem inne z swej silney cieńczy; ledwie puścił, ~~ozwiał się~~ „Bracia zgromadzeni!

„niech będą ~~mężem~~ wspólnym Rzymianie zwalczeni,

„dałem w zaiecznie wiedzieć, że i my w tey chwili

„z Rzymianami licznymi będziemy walczyli.

„Kto kocha kray, swobody, niech idzie w me ślady,

„dla nich laurem wieńczone bywały pradziady.

Pomknął się śmiały starzec, w tym tłum niezliczony

~~bieży~~ ~~pobiegł~~ właśnie w też same co Sophanor strony,

kurzawa ich okrywa, Rzymianie struchleli,

i przed zuchwalcow tłumem, na wstecz się cofnęli.

Asdrubal widzi wrzawę, z szeregiem poskoczy,

Phameas w bok uderzył, Hanon zayrzał w oczy.

Zamieszanie powstało, a Rzymianin śmiały,

poznał że Karthageńczyk jeszcze tchnął dla chwały,

Starł się znów wojska, lecz miecz Asdrubala,

otwiera przeyscie swoim, upornych obala,

przedzierając młodą rzeką, i wśród pieniw głośnych,

idzie witać swym przyjściem współbraci radośnych,

wtem Phameas Himilkton, wiodąc hufiec tylny

postrzega, jak starcowi grozi cios niemylny,

był to Sophanor stary, któren choć bez zbroi

przed trzema Rzymianami nie ztrwożenie stoi,

wi-

widac ink starzec walczy, maczuga, co władnie
uderza w zdane miejsca, zbił miecze składnie,
lecz już stary upada... Phameas spostrzega,
sciska konia, i jeszcze dość wczesnie przybiega.
Rzucił niechybny pocisk i z miecza dobyciem,
dwóch zabił, trzeci ranny, uszedł wczesnie z życiem,
ledwie go oswobodził, już obeyrzał blizny,
wskazał drogę, i wyrzekł „Warteś twej oyczyzny.”
To ~~bohater~~ ~~bohater~~ bohater, chowa miecz skrwawiony,
skręca cugiem, ~~powraca~~ nie nieporuszony,
wszystko to widział z dalą Scypion waleczny,
ten rycerz godzien jego — Wtem miecz obosieczny,
juz blyszezy w ręku silnych; tarcza, którą niesie,
uderzona o zbroję, żałośnie ozwie się —
sciska bohater konia — Bel-frou się dąsnął,
rozdął nozdrze, i iędźca na sobie potrząsnął,
buchnął ogień nozdrzami, skoczył bez odwłoki,
i niosąc iędźca z sobą, wbił kurz pod obłoki.
Postrzega to Phameas — i wnet konia wstrzyma,
Centaurus rozpalony napróżno się zżyma.

„Kto lesteś? niechę wiedzieć, był głos Scypiona,

„ale chciałbym doświadczyć, kto kogo pokona?...”

Ledwie wyrzekł;... już pocisk z zamierzonej ręki,

uderzony w miedź tarczy, smutne wydał ięki.

Roziuszył się Himilkton — z złością się zapienił,

rzucił pocisk, i na miecz go płytki odmienił,

zet-

zelną się z sobą miecze, sypią ogień stale,
nikt o sobie nie myśli w tém strasznym zapale,
koń się z koniem, pierś z pierśią, hełm z hełmem uderza,
stał hartowna doświadcza ustawnie puklerza,
ale wszystko napróżno — nagle odskoczyli,
i milcząc oba wzajem wzrokiem się zmierzili.
Tak właśnie i dwie chmury, gdy się napotkaia,
rzuca piorun, i nagle znów się oddalaia,
a nabrawszy sił nowych w szalonym zapędzie,
sypiąc na uowo gromy, niosą postrach wszędzie;
w rycerze, podobnie, po niejakim czasie,
dobywszy znowu mieczow, uderzyli na sie,
Już miecz Rzymki hartowną przyłbicę rozdwoił,
zprzątnął z niej orła z miedzi, policzek rozkroił.
Gdy Phameas tém nowym zapalony razem,
rozciął puklerz na dwoie hartownym żelazem,
i upatrzwszy porę, rzutem miecza swego,
trafił w prawy policzek rycerza Rzymkiego.
nawzajem krew wyprysła, upływ bitwę zmnożył
Scypio śmierć miał zadać, — Himilkton się złożył.
trwała bitwa zaboycza; w tym raz Rzymianina
przeciwnika miecz płytki, na wpoły przecina:
widzi śmierć swą Himilkton, tarczą się usłonił,
tém sposobem na ten raz śmierci się uchronił.
Stóycie! zawołał starzec, i maczugą błysnął,
porwał miecz poległego i w oczy nim cisnął;

po-

pochwycił go Himilkton, — a duch Scipiona
miał już nim byż przesłanym do łodzi Charona,
kiedy Sephanor stary ozwał się raz drugi,
i wstrzymał cios niechybny, rzutem swej maczugi:
stóycie, — rycerze mówi, obaście zbyt śmieli,
abyście w tej nieznaczney walce poledz mieli —
dość już tej długiej bitwy — w potrzebniejszym razie
oyczyzna może spocząć na waszym żelazie
teraz boju przestańcie, zbliż się Scypionie
poznay tobie równego w śmiałym Himilktonie —
Spóyrzeli oba na się — po niejakiej chwili,
„miłaymy się na wzajem,, do siebie mówili,
podali sobie ręce — Scypion ie ścisnął,
zaciął konia, i zniknął, tak piorun, co błysnął.

Staje Asdrubal mężny pod miastem murami,
tylko go mały potok dzieli z Rzymianami:
Spoyrzał z pychą i ledwo bezpieczeństwo zoczył,
porwał konia i nagle do miasta poskoczył.
Już Senat zgromadzony zasiadł wszystkie ławy.
dla niechybnej obrony tej powazeczney sprawy.
kiedy Asdrubal śmiały w pośrodku ich staie,
i tak się wzgromadzeniu, z dumą słyszeć daie —
„Narodzie! mów! groźnie — możem znów zawinił:
„żem z piersi naszych tarczę oyczyźnie uczynił,
„może za złe bierzecie, żem te poniosł blizny,
„w obronie tej, która mnie wygnała oyczyzny?

„Oświad-

„ Oświadczyć wasze zdanie — Asdrubalu w tej chwili,
 „ z posłuszeństwem swą głowę pod wasz wyrok schyli —! „
 Umilkł, i na król spótyrzał, w tym czule weyrzenie
 rzucił nagle na całe ludu zgromadzenie.
 Tu się wszyscy poruszają, ręka rękę wznosi,
 powszechnym go wybawcą iednomyślnie głosi,
 ten jego błogosławi, ów łzy swoje roni,
 ten radością wzniesiony uderza po dłoni;
 tak właśnie w strasznej sufzy rolnik pracowity,
 wznosi Eogu swe modły, za deszczyk obfity.
 „ Asdrubalu, ozwie się Karthilon cnotliwy,
 „ wyrok ludu naszego jest dziś sprawiedliwy,
 „ nie niemam, przeciw niemu — lecz, iak maż zsiwiły,
 „ powiem prawdę; niech ciebie nie ciemni blask chwały!
 „ wielkim jesteś w tej dobie — lecz przyszłość straszliwa,
 „ prawdziwą twój wielkość pomroka ukrywa,
 „ kto poczał, niech się wielkim nie nazywa śmieie,
 „ lecz ten, którego nim został w zakończonym dziele!
 „ jesteś wodzem nad wojskiem, — a miasta obrona,
 „ twemu imiennikowi od nas poruczona — (a)
 „ obu imię łączy; niech i cnota łączy,
 „ Rzymianin zaczętego dzieła nie dokończy! .. „
 ledwie wyrzekł młodzieniec wyniosłego czoła,
 „ Asdrubalu mój bracie! z uczuciem zawoła! „
 Poścoczyli ku sobie, ręce się ściśkalią,
 usta milczą, lecz oczy przyjaźń powiadaia.

pod-

podnoszą w niebo oczy, i ustami swemi
 przysięgaia, że będą oyczyźnie wierni.

Ledwie te pierwsze chwile radości minęły,
 do powszechnej obrony ręce się ujęły —
 każdy myśli o broni, bez różnicy wieku,
 chęć obrony oyczyzny w każdym wzrasta częko,
 kobiety plotą liny, — młodzi pociski stwórzają,
 sami nawet Kapłani strzegący ołtarza —
 Świątynie chrócone, w warsztaty, w kuźnie,
 mężowie kuia groty, tarcze i przyłbice.
 dmą miechy, syple ogień żelazo czerwone,
 nadał mu kształt różny, nioty popuszczone:
 tu już zbroia zrobiona, — a tam płytkie miecze,
 tu berdysz, którego samą stal hartowną siecze,
 balisty, i pociski, strzały, i kołczany,
 utwarzał ustawicznie duch ziemią zagrzany! (b)
 już dość było rynsztunku, — kiedy brak przedziwa
 strwożył wszystkich, i dzieła zaczęte przerywa,
 zabraknęło powrozów — Senat zatrwożony
 widział pewną niemożność, krainowej obrony,
 wszystko rozpacz tworzyło, — kiedy Cefis miła
 tę odezwę uł pięknych radcom uczyniła
 „ Oycowie: rzekła Cefis — niech staranność wasza
 „ inne kraiu przeszkody zrzęcznością rozprasza,
 „ niech to was nie zadziwia, że dziewczyna niłoda;
 „ który tylko bywała zaletą uroda,

„ dziś

„ dziś w tej okropnej chwili stać w waszym gronie,
„ i chce radzić o wspólnej królowej obronie;
„ wszak i dziewcze wyrosłszy na tej z wami ziemi
„ równie o kraj być dbałą powinna z innemi.
„ Oycowie! — włos ten czarny co mi do pięt spada,
„ niech wam o mym zamysle dokładniej powiada;
„ tysiące są nas dziewcząt, — a każda w tej dobie
„ o kraj nie swych wdziękach winna myśleć sobie! „
Ledwie kończy, — już biała ręka włos ugięła
przycisnęła nożyce i warkocz ucięła —:
spadły przyjemne włosy; Cefis je podnosi,
przyciska do ust swoich, i ^{złota} ~~złota~~ rosi:
„ Mój ty łuby warkocz, wdzięków mych ozdobo,
„ nychceniemy mi przychodzi rozstać się dziś z tobą,
„ bo obrona powszechna tej ozdoby chciała,
„ a Cefiza z rozkoszą ciebie postradała! —
To mówiąc składa warkocz, — tym przykładem tknięte,
składają Karthagenki warkocz ucięte.

Czasu przeciąg przeminał, a już liny z włosów (•) zdawały się przemawiać; Cóż przeciwność losów?

Lecz wytchnij moja Muzo, z opowiadań cnoty,
łowiec tym śilniej rzuca po spocznieniu groty
zwróć, uwagę gdzieindziej powiedź co w tej chwili
chciwi swoich podbiciów Rzymianie czynili, —
X Ledwie stanął Asdrubal, a już Rzymian siły
tę garstkę, i z nią Miasto całe otoczyły;

przy-

przystęp zewsząd zamknięty, Balisty zwrócone.
znak tylko, ~~złoty~~ ^{miasto} morze zostaną zburzone.

Wtém się gromadzą wodze, wznoszą ołtarz święty —
żołnierz bieży w te miejsca pobożnością zdity,
niecą ogień — a Konsul rzucając ołtarę,
tak zaczyna trzymając krwią ^{paloną} ~~paloną~~ czarę: (d)

„ Bogowie! — dobroczyńce każdego testestwa,
„ coście te mury wzniesli z samego nicestwa!
„ Opuście, niech je odtąd moc wasza niewspiera
„ Niechaj każdy mieszkaniec w rozpacz umiera —
„ Niechaj wszystko zaginie, by śladu nie było,
„ że się miasto w tych miejscach, przed czasy wznosiło!
„ Wy też, Bóg domowe, odmówcie opieki! —
„ Niech za przykład karania będą w późne wieki! —
„ Jowiszu i ty Juno! Marsie Apollinie!
„ wszyscy razem Bogowie! Niech Karthago ginie! —
„ wywoływam was wszystkich, aby od tej chwili,
„ mieszkańce żadnym bóstwem już się nieuszczycili? „
to mówiąc, wylał czarę — upadł na kolana;

w te ślady poszła za nim gromada zebrana;
już skutek nieomylny nwieńcza nadziei. —

Ale mówmy — co teraz w Olimpie się dzieje.

X Usłyszał Ojciec Bogów, — słowa Censoryna,
i wtém gromadzić bogów do siebie poczynił —
Merkuryusz ochoczy spełnić pańską wolę,
już liczny orszak bogów zajął święte pole,

Kaz-

Każden zasiadł swe miejsce, — i czekał ciekawy,
dla jakiej ich tak rychło Bóg zgromadził sprawy!
Wtém Jowisz powstał z tronu, strach przeszedł Niebiany,
w te słowa odezwał się Pan nad wszystkie pany:

„ Bogowie, w tym tu czasie wiedz Rzymski was wzywał
„ by opuścić Kartagę wszystkich wywoływał.
„ Jest to ważne pytanie; -- odstąpić? lub bronić?
„ na to nam się tak łatwo, niemożna nakłonić,
„ rozkazałem wam dawniej: abyście spokojnie
„ wpatrywali się srogiey między ludźmi wojnie;
„ mój wyrok miał być, wieczny, dziś od nich wzywani
„ bez rozbiór ^{zrozumienia} ~~zostaniem~~ ^{zostaniem} ~~niez~~ ^{niez} cehowani;

„trudno karać bez przyczyn, odstąpić bez winy,
„niełaską naszą znaczyć śmiertelnych 'godziny;
„dla tego i wy bóstwa, mówcie jak się działo,
„zeby się niewinnego czasem nieskarano!„

Na te słowa ślad Jowisz i spojrzał ciekawie :
jakie zdania odkryją Bogowie w tej sprawie —
Trwa cichość czas niejak, — w tym Juno powstała
i te słowa w orszaku Bogów powiedziała :

„ Dzięki najprzód Jowiszu, że już z Twojej woli,
„ nieprzyjdzie niewinnemu doświadczyć niedoli!
„ dzięki tobie przynoszę — i z rozkazu twego
„ biorę na się powinność bronić niewinnego —
„ Jowiszu! i Bogowie! zawiercie mi proszę,
„ że ja cechy stronnicztwa na sobie nienoszę. —

Prawde

„Prawdę powiem, — i chociaż wypadku nie sięgam,
„jednak tę prawdę na Styx wszystkim poprzysięgam;
„Karthago jest niewinna! — Rzym zaboru chciwy,
„wywarł swoje pociski na lud nieszczęśliwy!
„On z Massynisą skłócił — zemstą cechowany,
„chce dowieść, że przebłagać niemożna Rzymiany.
„każe burzyć te miasto, iak gdyby zuchwały, —
„nie miał jeszcze zadosty wielkości, i chwały.
„Jowiszu! — nic Karthago Rzymowi niewinna,
„tey wojny samą chciwość, przyczyna nieinna!
„Rzym niesyty tych krajów, co posiadał bez karne,
„mniema że i te brzegi Afryki podgarnie!
„Jowiszu w twoiey mocy, państwa tego losy,
„ale pomniy, iż słusność ma rządzić niebiosy!
„wydał wyrok, lecz uważ, iak późną śmiertelni?
„gdy się skążą bezprawiem i bogowie dzielni,
„Jowiszu, rzecze Venus, — kiedy sądzić mamy,
„niechay ich wszystkie wprzódz działania poznamy!
„któż cnotliwemu człeku znieść kazał męczarnie
„i tylu innych zadał śmierć srogą bezkarne?
„któż dumą wyniesiony, — wśród swojej wielkości
„w Latium pozostawiał ślady swej bytności?
„na wszystko się zuchwały Karthageńczyk dąsał;
„zabrał kraie, i samym iż Rzymem potrząsnął!
„kto wie, gdzieby swą wielkość był dumny obrócił,
„może ku nam, gdyby go los był nieukrócił — „

„Jowi-

X „Jowiszu! krzyknij Juno, gniewem zapalona,
 „jakimże to stronnictwem Venus uniesiona?
 „i jakże śmiesz niesłuszna? rzucać te potwarze,
 „czyż mniemasz, że niewinnych poddasz przez to karze? —
 „Jowiszu! sprawiedliwość niech wyrokiem władnie —;
 „jeśli winna Karthago niech wtedy upadnie! —
 „Niech niewinność nie cierpi, był głos Apolina,
 „i kogoż nie obruszy podstęp Rzymianina? „
 Głos ten znalazł stronników; Bogi poróżnione —
 iedni tych, drudzy innych poczęli — brać stronę.
 Straszliwy hałas powstał, — Jowisz się obruszył
 uderzył w ziemię berłem, ze złości go skruszył —;
 porwał piorun, i zagrmiał; — wstrząsły się sklepienia,
 Bogowie w pośród strachu zaięli siedzenia.
 Cichość nagle powstała, wtém gróm powtuszony
 przeraził po raz drugi Olimp powaśniony.
 Jowisz zmarszczył swe czoło; — sklepienia zdrzęzły,
 samych bogów siedliska wzruszenia doznały.
 [Bóg] ~~powstał~~ z tronu — „Bogowie zuchwali!
 „ten był jego głos straszny; wnet was piorun zwali —
 „gdzież winna jest cześć dla mnie? chcecież po raz drugi
 „wypędzeni z olimpu iść ludziom w usługi? —
 „nie walcie się zuchwalcy, olimpu zaburzać,
 „czyż niemożna bez wrzawy swe zdania wyuraczać?
 „Apollinie przyjemny, i ty Marsie sławy,
 „wyśtaście, wam ja iednym niekąpię mey wiary! „

Po-

Powstali dwaj Bogowie, za rozkazem Pana,
 pierwsza wolność mówienia Appollowi dana.
 „Dzięki ci nayprzód Panie, — rzekł bóg złotowłosy.
 „żeś ty w moiej powieści państw zawiesił losy,
 „dla tego na styx tobie poprzyśggam panie!
 „że szczerą będzie prawdą me opowiadanie.
 „Nie będę w dawne wchodził tych obu państw dzieje,
 „liczył zbrodnie, lub cnoty, czem które świetnie,
 „niechcę sięgać pamięcią, — i w wiekach ubiegłych
 „szukać zbrodni, lub liczyć niewinnie poległych.
 „Obydwa się narody zarówno skazyły,
 „obydwa w oczach niebian karę zawiniły,
 „miałam dawne, a teraz w waszym bogi zbiorze,
 „powieścią nowych działań myśl moją otworzę:
 „Kiedy się Karthageńczyk zupełnie przekonał —
 „że Rzymianin, któren ich dwa razy pokonał
 „o nowej myśli woynie, wysłał wtedy posły, —
 „a te Rzymu żądaniom posłuszeństwo niosły.
 „Cóż wtedy Rzym rozkazał — zakładników żądał —,
 „prysłano — Karthageńczyk pokoiu wyglądał.
 „Kiedy później stanęły wojska niezliczone —
 „Karthageńczyk zakłady stawia przyrzeczone —.
 „Rzymianin je otacza, i groźnym rozkazem
 „każe wszelką broń złożyć Karthadze zarazem!
 „nieszczęśni czynią dosyć Rzymian srogięj woli:
 „broń znoszą, chcąc przyspieszyć koniec swej niedoli!
 „Na

„ Na ten czas to Bogowie! larwa nagle spada,
 „ a w całej szkaradności stałe Rzymian zdrada;
 „ bo gdy odgięto środką szlachetney obrony,
 „ chciał w tedy Rzym zburzenia; dumą uniesiony —
 „ Na ten straszliwy odgłos, — rozpacz sprawiedliwa
 „ do słuszney zemsty wszystkich wśród wściekłości wzywa.
 „ Uzbraja się mieszkaniec, i w swoim zapale
 „ przy słuszności obstaie mężnie, i zuchwale,
 „ na ten czas to Rzymianin wywołuje Bogi,
 „ pewien bez ich osłony, przynieść im los srogi! „
 Umilkł; Jowisz się zdumiał, — „ Marsie rzekł pochwili,
 „ i czyliż tak Rzymianie w rzeczy postąpili? „
 X „ Jowiszu! głos był Marsa, kocham ja Rzymiany,
 „ ale niechęć z stronnictwa uzyskać nagany!
 „ Clicę, ażeby Karthago była obalona,
 „ lecz wyznam: iego powieść w niczym niesprzeczną;
 „ Do ciebie to należy, — niech to Jowisz śledzi,
 „ co domnie, na ten zarzut niemam odpowiedzi! „ —
 Umilkł, — i Jowisz równie, w tém do swego koła
 w głębi bogów stołącą Themidę przywola.
 Zbliża się pewnym krokiem sprawiedliwość święta,
 czyni iey przechod ciżba cziłą dla niej przeięta.
 Zbliżyła się do niego, Jowisz schylił głowę
 pomknął się, i ustąpił iey tronu połowę.
 „ O ty boginiu prawdy, rzekł Pan gromowładny
 „ niechay nam Bogom będzie twój wyrok przykładny!

„ po-

„ powiedz swoją wyrocznią, — powiedz, która strona,
 „ przez ciebie dla występków ma być potępiona —? „
 Na te słowa Bogowie w ponurej cichości,
 Obrócony wzrok mają ku sprawiedliwości.
 Themis bierze swą szalę, ręką niezachwianą,
 wznosi ją tak, że wszystkim jest Bogom widzianą.
 znaczy obie ważylice, i swemi palcami
 zaczyna spełniać ważki Narodów zbrodniami!
 Jeszcze równość z obu stron ^{robułstwie}, — dokłada,
 w tém nagle Rzymian szalę przeważa ich zdrada.
 Sprawiedliwość na wszystkie zdarzenia nważa,
 zmienia szalę, lecz próżno, bo Rzymska przeważa.
 Ledwie się przekonała o pewnym ważeniu,
 ukazuje ją lepiej w całym zgromadzeniu:
 przekonywa Jowisza, — zchodzi z iego tronu,
 idzie z dumą nieczyniąc i Bogom ukłonu.

„ Bogowie rzecze Jowisz, — już występnych znamy,
 „ Rzymian chytrych wzywaniem uwieść się niedamy.
 „ Odtąd każde z was bóstwo, w miarę przekonania
 „ niech lud obmierzył gnębi; a miły osłania.
 „ Opiekuycie się nimi! niech los niewinnego
 „ na wieki już zatrudnia z was Bogów każdego.
 To mówiąc powstał z tronu; „ Idźcie w moje ślady,
 niech nektar zairze pamięć tej dzisiejszey zwady!
 Poszedł, — a zaraz za nim orszak niebian cały
 szedł w pałac, gdzie ich miłe uciechy czekały.

B

PRZY-

(a) Asdrubal imiennik pierwszego, a wnuk Massynisy, został obwołanym najwyższym wodzem w mieście; Asdrubal zaś dawniej wygnaniec wodzem wojska polowego, które 20,000 wynosiło, patrz Rolina dzieje Rzymskie.

(b) W jednym dniu robiono 140 tarcz, 300 mieczów, 500 spis albo pocisków, 1000 strzał i wielką liczbę machin do ich wyrzucania; patrz tamże.

(c) w niedostatku lin niewiasty ucinają włosy, i tym sposobem nadgrodziły obficie ten niedostatek; patrz tamże.

(d) wywoływanie Bogów u Rzymian było zwyczajne, dwie do tego były modlitwy: w pierwszej wywoływano opiekujące się bóstwa, w drugiej oddawano nieprzyjaciół, bóstwom piekielnym, te wywoływanie jest tu skrócone, a obie modlitwy razem połączone; dla ciekawości jednak kładę obie, iakie nam Macrobius w swoich saturnaliach w Xiędze II w rozdziale IX dochował. O to pierwsza modlitwa.

Si.

Si. Deus. Si. Dea. Est. Cui. Populus. Civitas. Que. Carthaginiensis. Est. In. Tutela. Te. Que. Maxime. Ille. Qui. Urbis. Huius. Populi. Que. Tutelam. Recepisti. Precor. Veneror. Que. Veneriam. Que. A. Vobis. Peto. Ut. Vos. populum. Civitatem. Que. Carthaginiensem. Deseratis. Loca. Tempia. Sacra. Urbem. Que. Eorum. Relinquatis. Absque. His. Abeatis. Ei. Que. Populo. Civitati. Que. Metum. Formidinem. Oblivionem. Oniciatis. proditi. Que. Romam. Ad. Me. Meos. Que. Veniatis. Nostra. Que. Vobis. Loca. Tempia. Sacra. Urbs. Acceptor. probator. Que. Sit. Mihi. Que. populo. Que. Romano. Militibus. Que. Meis. præpositi. Sitis. Ut. Sciamus. Intelligamus. Que. Si. Ita. Eceritis. Voveo. Vobis. Tempia. Ludos. Que. Facturum.

To druga: Dis. Pater. Veiavis. Manes. Sive. Vos. Quo. Alio. Nomine. Fas. Est. Nominare. Ut. Omnes. Illam. Urbem. Carthaginem. Exercitum. Que. Quem. Ego. Me. Sentio. Dicere. Fuga. Formidine. Terrore. Que. Compleatis. Qui. Que. Adversum. Legiones. Exercitum. Que. Nostrum. Arma. Tela. Que. Ferent. Ut. Vos.

Ba

eum.

*Eum. Exercitum. Eos. Hostes. Eos. Que. Homi-
 nes. Urbes. Agros. Que. Eorum. Et. Qui. In
 His. Locis. Regionibus. Que. Agris. Urbibus.
 Ve. Habitant. Abducatis. Lumine. Supero. Pri-
 vetis. Exercitum. Que. Hostium. Urbes. Agros.
 Que. Eorum. Quos. Me. Sentio. Dicere. Uti.
 Vos. Eas. Urbes. Agros. Que. Capita. E-
 tates. Que. Eorum. Devotas. Consecratas. Que.
 Habeatis. Illis. Legibus. Quibus. Quando. Que-
 sunt. Maxime. Hostes. Devoti. Eos. Que. Ego.
 Vicarios. Pro. Me. Fide. Magistratu. Que. Meo.
 Pro. Populo. Romano. Exercitibus. Legionibus.
 Que. Nostris. Do. Deoveo. Ut. Me. Meam. Que.
 Fidem. Imperium. Que. Legiones. Exercitum.
 Que. Nostrum. Qui. In. His. Rebus. Gerundis.
 Sunt. Bene. Salvos. Siritis. Este. Si. Hæc. Ita.
 Faxitis. Ut. Ego. Sciam. Sentiam. Intelligam.
 Que. Tunc. Quisquis. Hoc. Votum. Faxit. Ubi.
 Ubi. Faxit. Recte. Factum. Esto. Ovibus. At-
 ris. Tribus. Tellus. Mater. Te. Que. Jupiter.
 Obtestor.*

KARTHAGO

KSIEGA CZWARTA

Experiamur

CZYTAJCIE Y POPRAWCIE.

Zaledwie promyk słońca, niosąc radość ziemi,
napełnił ją ptaszątek szczebioty różnemi,
a już wolą Konsulów w namiot Censoryna,
wyborsię wodzów śmiałych gromadzić poczyną.

Już się mieści w tém zbiorze, ów bohater śmiały,
którego przodkom winną cześć państwa dawały,
ten Scypio waleczny, co przez własne czyny,
chce wskazać że zasłużył, na dziadów wawrzyny.

Daley wchodzi Fabiusz, szczątek tego domu,
któren się wybiedz nie dał w wierności nikomu,
szczęśliwy z działań przodków, nie wzgardza innemi,
chce dowieść że wart walczyć z naddziady swoimi.

Ow Brutus któren z chwałą dla imienia swego,
liczy przodkiem zkaraniec Brutusa wielkiego,
miłość swobód co z dziadów na niego spadała,
przeszła w niego, i później wnuka ożywiała,
on się pyszniąc z podanej pradziadów nauki,
dowiodł światu, że godne są naddziadów wnuki.
Daley Mettel. — ten mąż, choć Przodków nie liczył,
jednakże dawnych Rzymian cnoty odziedziczył
od prostej spełniając wojskowe urzędy,
ukazał się być wielkim; i zawsze i wszędy,
siódmy już krzyżyk liczy, ale i w tym wieku,
swoią pracą wystarczy, najmłodszemu człeku,
syt już szczęścia, i chwały; bez śmierci bojaźni,
dla samej Scypiona wszedł w wojnę przyjaźni.

Tam znowu stary Tullus, ten starzec Sędziwy,
ten wodza w drugiej wojnie towarzyszył szczęśliwy,
on długim doświadczeniem, biegły w przezorności,
wczesnie zwracał pociski srogich przeciwności,
inni w końcu znani z odwagi i z cnoty,
napelnili dość prędko Konsula namioty.

Rycerze! rzeki Censoryn, dobrze z męstwa znani,
„ to twierdze niech wam mówią czegoście wezwani?
„ Już dość długo próbnujem pod temi murami,
„ nieprzyjaciel spokojny, może wzgardzać nami,
„ czas tę przerwać bezczynność — Otwórcie swe zdania,
„ jakież będzie najlepszy środek pokonania.

Moja rada rzekł Markus, zaraz boiem wstępny,
„ ukazać srogą karę zuchwalcom występny,
„ niech pozna Karthageńczyk, że za znakiem danym,
„ stać się musi dla Rzymu, uległym poddanym.

Y ja, rzecze Fabiusz chwałę twe zamiary,
„ ale zrobie uwagę, jako żołnierz stary,
„ róty nie pewny będzie, los dla nas zwycięstwa,
„ pokąd Asdrubal Rzymian, nie doświadczy męstwa.

Te były różne zdania, wodze się wahali,
jedno drugim zamiary sprzecznie układali,
w tém Tullus, którego dotąd zostawał w milczeniu,
tak swe zdanie otwiera w wodzów zgromadzeniu.

Zawierzcie mi Rzymianie! niema czasu trawić,
„ przyszliśmy tu zwyciężać, ale się niebawic,

„ nie

„ nie trzeba dać wytchnienia, Asdrubala siły
„ długo tylko Rzymianów będą uwodziły,
„ tym czasem Karthageńczyk przewłoki użyje,
„ broń ukuje, wał wzniesie, i ludem okryje.
„ Konsulowie! ja radzę żeby w jedney chwili,
„ na wszystkich razem mieysach Rzymianie walczyli;
„ i chociaż nas pomysłość rychło nie uwięczy,
„ to zyszczem że przynajmniej, nasz miecz, ich wycięczy.
Przytano na tę radę, Censoryn powstał,

„ i te dalsze rozkazy rycerzom rozdał,
„ Scypionie! powiada wybierz mężne rotę,
„ wpoj ducha, dodaj męstwa, i zaofrz im groty,
„ ty z tym hufcem dobranym, w czasie zamieszania,
„ napadniesz Asdrubala, zmusisz do cofania.
„ Mój towarzysz z Brutusem, w poczie swych żołnierzy,
„ zaydzie z cicha i nagle od morza uderzy,
„ ja się pomknę z Tullusem, napadnę Megarę,
„ i silnemi tarany zchwieję mury stare,
„ Rzymianie! walczcie mężnie, może dobre bogi,
„ pozwolą w dniu tym boju zważyć nasze wrogi.

Tu się wszyscy wyruszą — spieszą w swe wydziały,
w żołnierza chęć wpaiają, zwycięstwa i chwały,
Mettela tylko jeden w ponurej postaci,
smutnym okiem spoziiera na zapał współ-braci,
Scypio to spostrzega — stałe przy nim zbliża,
rzuca się, i pochwili do ust swych przyciska.

Met-

Mettelo! tak się ozwie, czemuż twoje czoło,
straszliwe niepokoię, obległy w około,
cóż twa postać posępna, cóż ponurość znaczy?
cóż chcą mówić te ślady, widoczney rozpacz?

Synu mój! tak odpowie Mettela cnotliwy,
„niewiesz iak ci zagraża zewsząd los wątpliwy!
„ty masz walkę rozpocząć z wojskiem Asdrubala,
„a on się swym żołnierzom cofać niedozwala,
„śmierć cię wokoło otacza, śmierć cię spotka snadnie.
„twój zaś stary przyjaciel ledwo mieczem władnie.

Mettelo! tak odpowie, behatyr strapiiony,
„czyż koniecznie Asdrubal ma być niezwalczony?
„to mówiąc spótyrzał w górę — Mój Mettelo stary,
„oszczędzaj wiek i zdrowie, święte bogów dary!
„oszczędzaj lata stare, pamiętaj na siebie,
„bo twój wierny Scypio, nieprzeżyje ciebie.

Scypionie! odpowie — śmierci się nie boję,
„i chociaż stary jestem, w boju im wystoię,
„ale zaklinam ciebie! wstrzymuy swe zapędy,
„łatwoć spełnisz, miew tylko na Ojczyznę względy,
To mówiąc uioł jego, do serca przycisnął,
promyk świetney nadziei im obu zabłysnął,
ściskali się raz jeszcze — w tem trąba chrapliwa,
do zebranych żołnierzów, już ich wywoływa
ściskali się. — i smutnie raz jeszcze spótyrzeli.
szybkim krokiem w szeregi potym polecili.

Tym

Tym czasem Karthageńczyk, do pracy zbudzony,
tworzy srogie narzędzia, Marsa i Bellony,
właśnie ukańcza dzieło, spoczynkiem przerwane,
gdy Mirybal chce głosić, rzeczy niesłychane.

Mirybal, był to wieszczek, on z Bogów natchnienia,
przepowiada każdemu następne zdarzenia,
Mirybal wie co kiedy, gdzie? i iak się stało,
wie więcej, bo wie co się będzie przydarzało,
on tylko spótyrzy w niebo, a już z Bogów woli,
dochodzi nieochybny kres każdego doli;
on wie przyszłość narodów; — każdego z śmiertelnych
łaskę, i nienawiście, samych Bogów dzielnych.

Mirybal lud zwoływa, i groźnym spótyrzeniem,
patrzy w niebo z całego ludu zatrwożeniem,
w tém się nagle przeraża; — włosy mu powstają,
piers się wzdrywa, i wszystkie członki na nim drgają,
pot go oblał śmiertelny, usta się spieniły,
oczy ślepem staneły — spęniały mu żyły,
w tém się zatrząsł — a nagle twarz mu cała zbladła;
westchnął. — Głowa żałośnie na piersi mu spadła,
Tu z natchnienia Junony, głosem wyniesionym,
te przestrogi ogłasza mieszkańcom strwożonym.

Narodzie! nie trać czasu. — już Rzymianin mściwy,
„dobył miecza, przyłożył strzałę do cięciwy,
„jutro Rzymianin dumny, Rzymianin zuchwały,
„stawiać będzie drabiny, na mury i wały,

„nie-

„niebezpieczeństwo grozi, niech się Naród łączy,
„niech się krew nieazdników strumieniami sączy;
„to mówiąc spótyrał w górę — w tém twarz jego blada,
„nową czerstwość i żywy rumieniec posiada,
„Bogowie są łaskawi, rzekł uradowany
„odniesiemy zwycięstwo pewne nad Rzymianą!
„Lecz wzniesmy wprzód ołtarz — kto uwielbia Boga,
„ten się w przyszłe wypadki wpatruje bez trwogi.

Ledwie wyrzekł, a już lud pobożnością zdity,
„z tarcz na prędcę dla Bogów wyniosł Ołtarz święty,
„stos ułożył, rozniecił; i wrzucił barana,
„Mirybał tak się ozwał, do wszech bogów Pana.
„Jowiszu! Oycze bogów! szlem ci nasze śluby,
„zachowaj mury nasze, od zbliżonej zguby!
„niesiem ci serca nasze — nie pogardzaj niemi!
„bo czymże cię uwielbiać możemy na ziemi?
„Y wy łaskawe bóstwa przyjmiecie ofiarę
„ofiarę, którą niesiem w uczuć naszych miarę,
„opiekuncie się nami! niechaj dzielność wasza,
„nas osłoni, a siły przemocy rospasza.

Ledwie kończy — grzmot huczy — dowód niesprzeczony,
że bogowie litośni, a Jowisz zmiękczoney.
Każden ponawia modły — każdy bogów wzywa,
mieszkaniec się do broni z zapasem porywa.
Wszystko leci na mury, z przedsięwzięciem stałym,
z własnych pierś wanieść tarczę Rzymianom zuchwałym.

To

To się działo w Karthadze — Asdrubal w namiocie;
cały się oddał myślom, i własney zgryzocie,
nic go teraz nie trudni — ni żona, ni dzieci —
myśl jego z nowych boiów, coraz w nowe leci —
czyni nagle układy — uprzęta przeszkody —
żłóci Królów — i całe podbiła narody —
spoziera z dumą na się — na Rzymian z pogardą —
sami niebios dotyka, swoją głową hardą —
tak duma wyniesiony — wsparty na swej włóczni —
kiedy go — wkrótce przerażą, wyrazi wyroczni —
na ten odgłos straszliwy, z złości się zapienił,
porwał oszczep, na twarzy dwa razy się zmienił.
Rzymianie chcą nas napaść? zawołał zuchwale,
ale ja wprzód śmiałków poświęcę mey chwale,
to mówiąc porwał konia — Stawiał żołnierze;
trą się tarcze, przyłbice, miecze, i pałeczce.
Młodzież pała do boju, starzy ją miarkują,
ich serca miłość krain, i zemsta zajmują.

Już wojsko stoi w szyku. Współbracia! zawołał
pokażmy że nam wytrwać Rzymianin niezdola!
hardy! wywołał bogów — i myśli o świecie,
użyć sił na bram naszych, i murów wybicie.
Upředźmy chytry zamiar: niech dumni poznają,
że się Karthageńczycy jeszcze nielekają.
Noc podchlebia zamysłom — noc ie i uwieczy,
sława wam zgromadzonem łagodnie się wdzięczy;

na iey hasło rzućmy się w nieprzyjaciół roty!
stępie miecze waszyach! w ich piersiach swe groty,
rzucić ogień w namioty! żeby te strawione
wrożyły, tak ich będą zamiary niszczone.

Ledwie wyrzekł te słowa — oszczepem potrząsnął,
ścisnął konia żarłkłego — Arabczyk się dąsnął.
Za mną bracia zawołaj i posuń kroku,
w tym księżyc róg ukazał w przedartym obloku,
; bladawo oświecił oszczep obosieczny.

Wielka Luno zawołaj! Asdrubal waleczny,
ukryj teraz twe światło, a ukaz go w chwili,
w której będąiem z Rzymianymi mężnemi walczyli.
To mówiąc zmierza oszczep hartowny ku ziemi,
żołnierze za tym znakiem, toż czytają z swolami,
tak właśnie w pośród puszczy, za burzy pomiotem,
natychmiast leżą drzewa zhardziałe pokotem.

W tém się księżyc ukrywa — wódz utadowany
pomyka się swym wojskiem na spłace Rzymian.
Omija pierwsze czaty — drugie zręcznie zwodzi,
trzecie sprząta, i nagle w Rzymian oboz wchodzi.
Tu dać znak straszliwy, a za jednym miotem,
tyfjące upadają Rzymian pod ich grotem;
Asdrubal rzuca ognie, namioty się palą
nieszczęścia coraż nowe na Rzymian się wałą.
krew płynie strumieniami — wiatr ogień rozżarza,
żelwierz w płótna wplątany, wśród ognia się tarza.

Smieć

Smierć wszędy zbiera plony, strach wszystko posłada
jeden tylko Scypion pod nim nie upada.

On ze swolch namiotów wyprowadza rotę,
wpała ducha odwagi, wpała miłość cnoty.
Oczekuje rozkazów; mniej ich w końcu dbały.
Ieci; gdzie go głos wzywa; Ojczyzny i chwały.
Wpada z ludem dobranym, w te srogie zmieszanie,
krzepią się tą odsieczą, strwożeni Rzymianie,
śła, siłę odpycha; męstwo męstwu przeczy;
ten zapal zda się bokki, a nie zaś człowieczy.
W końcu walecznych Rzymian; załępy zdwojone;
rozstrzygają zwycięstwo na Rzymianów stronę.
Kartagńczyk się cofa — tylko Asdrubala;
nie do takiej ucieczki dotąd nie zniewala.
Asdrubal walczy mężnie, śmierć śmiałym zadać
zwala Rzymian załępy — na świeże nastaje
Tak właśnie dzik rozładły; przez psy oskoczony;
tnie kundysy rzucając kłęb na różne strony;
i choć ma już otwartą drogę do schronienia,
na psy świeże napada; dla tychże zgubienia.
Scypio z swojej strony; szuka godnych siebie;
z rąk jego Barka pierwszy poległ w tej potrzebie.
Hiemsal chciał go zważyć, lecz rzucona strzała;
żadnej szkody na zbroi jego nie zdziałala.
Scypio go ukarał i piytkiem żelazem;
krew z niego, duszę z ciała wypuści zarazem.

Dz

Jeden

Jeden tylko Arthabal, szczęśliwszy od innych,
puścił strzałę dość trafną z swoich rąk dziecinnych;
on nią dogodził w pierś, lecz słabe puszczenie
ledwie kropkę dobyło, na zbroi skrwawienie.
Scypion się zapalił — niczym matki łęki,
iż on strzałą zamierza, z swojej silnej ręki,
wyrzuca ją bohater, strzała pierś przeszyla,
a dusza z niewinnego ciała ustała.
Tak właśnie i ów Narcyz, co się w górę wznosił,
padł pod jednym zamachem, tego którego kosił,
Arthabal był ostatnią swej matki podporą,
Arthabal choć ulegał iey ślepią pokorą,
w ten raz iey nie chce słuchać bierze łuk z strzałami,
z którym z sławą wychodził, w zatargach z ptakami.
staie z nim w pośród woyska natęża cięciwę,
myśląc ludzi zwyciężać, iak ptaki lęklive,
puszcza strzałę i ginie, matka nań spożiera,
przytula do uśc swoich, i z żalu umiera.
Tym czasem Rzymskie woyska, ruszają do bitwy,
iż się zewsząd poczęły straszliwe gonitwy.
Karthageńczyk za mury wypada oyczyste
i Rzymskim trupem ściele nadbrzeże piaszczyste,
Rzeż straszliwa nastaie — wściekłość mieczem władnie,
w tém iazda Hamilktona na Rzymian wpadnie,
Nic się ostać nie może, temu zapędowi
ku swemu się Rzymianin cōfa obozowi,

Kartha-

Karthageńczyk go ścisła — i śmieley naciera,
co raz mężniey nastaie do cbozu wpiera.
Lecz daley nie śmie ścisnąć — staie pod murami,
pyszny z tego że walczył z sławą z Rzymianami.
Tą nową pomyslnością, męstwo się wznowiło,
woysko się Asdrubala na odwrót rzuciło,
na nowo rzeż powstaie, bitwa bitwę mnoży,
co chwila człek się bardziey, na człowieka sroży.
Karthageńczyk się pomkno, aż do wodza swego.
Amilkar zabił w boju, Meruię śmiałego,
Asdrubal ledwo zoczył swoich braci rzędy,
cisnoł się w rotę Rzymian, niosąc śmierć im wszędy,
nic się oprzeć nie może zapędowi temu,
Asdrubal wszędy z sobą, śmierć niesie każdemu:
Scypio mu zabiega — patrzą z dumą na się,
„ Smiałku! rzecze Asdrubal, po piejakim czasie,
z zaraz cię przeszlę w piekło, ażebyś zuchwały,
z walczenia z Asdrubalem niemiał próżney chwały!
„ Asdrubalu! odpowie, nikt tego nie zgadnie,
„ którego z nas, czy ty, czy Scypio padnie?
„ do bogów to należy — a!e znay wyniosły
„ że zgon iż nie jednemu, te ręce przyniosły.
Już się ma mord rozpocząć, Venus przerażona,
błaga Marsa, ażeby bronił Scypiona,
Juno prosi Apolla; „ O synu Latony
tak mu Juno powiada, „ spiesz mu do obrony!

„ osła-

„ osłaniaj Asdrubala, zyszczesz wdzięczność wieczną
„ inaczej mu Scypio. żąda śmierć konieczną,
„ pospieszaj Apollinie, Juność o to prosi,
„ ona łzami bojaźni rękę twoją rosi!
„ zmiękczyli się bogowie, i tuż przy nich stają,
„ Asdrubal z Scypionem bóg rozpoczynają.
„ Giń zuchwalcze! zawołał Asdrubal waleczny,
i ku piersiom obrócił oszczep obosieczny,
powietrze się z szelestem przed nim rostało,
jakby tysiąc rąk razem oszczepem rzuciło,
przebiłby nim zapewne przeciwnika swego,
gdyby nie był wstrzymanym przez Marsa silnego,
Mars go tarczą osłonił, cóż tę może skruszyć?
nie boskiego puklerza nie może naruszyć,
Oszczep tylko szczęk wydał, i skielzem puszczoney,
zachwiał dąb całym wiekiem w ziemię wkorzeniony,
Scypio tym straszliwym zapałony razem
iż ma ściskać Asdrubala swym płytkim żelazem,
iż te nad samym karkiem, w tém Apolla strzala
ten raz nie chybnęj śmierci, wcześniej zatrzymała,
Asdrubal zapieniony wyrwał oszczep z drzewa,
i zadać zgon niechybny, iż się nim spodziewa,
kiedy Scypio mieczem powietrze rościna,
chybia go, w oszczep trafia. i do ziemi zgina,
oburzył się Asdrubal, i nazad odskoczył,
złożył oszczep ku niemu, ale znowu zboczył,
Mars odbił ten raz śmierci, tak gdy w ziemię zmierzył.

Scy-

Scypio spuścił mieczem, lecz go nie uderzył,
bo go Apollo ukrył — Dway rycerze śmieli,
z większym jeszcze zapalem walkę rozpoczęli,
Nic im zrównać nie może, tak walczą śmiertelni.
podobną bitwę poczną, i bogowie dzielni.
Jowisz widzi ten zapal: Synu Mai rzecze,
leć! zwróć bogów, i wstrzymaj oszczepy, i miecze!
Spełnia Jowisza wolę, Merkury ochoczy,
i w posród bijących się, co żywe poskoczy.
Powiada wolę Boga, lecz Mars z Apollinem,
wśród mordu niechce nawet gadać z Mai synem.
Merkuryusz napróżno chce Bogów pogodzić,
żaden z nich od miłego nie myśli odchodzić,
trwa dłużej mord zaiadły — Jowisz grzmi na niebie.
głos ten o posłuszeństwa przekonał potrzeby.
Spokołą się bogowie, tym gromem zrażeni,
Scypio z Asdrubalem walczą zapaleni,
w tym syn Mai zaciną mocno Belefrona,
ten się dąsa i niesie w stronę Scypiona;
Asdrubal szuka jego i oszczepem zmierza,
natrafia na Metellę, i w pierś go uderza.
Pada starzec poważny, bledłość twarz okrywa,
iż umiera, a jeszcze Scypiona wzywa.
Asdrubal zwraca konia, i w strasznym zapędzie,
pobitemi uściela swoją drogę wszędzie.
Scypio z swojej strony, na wszystką nastaje,
z waszyft-

z wszystkim walczy, i wszystkim śmierć pewną zadaje.
kto wie gdzieby się oparł? w tym trąba chrapliwa,
do rychłego odwrótu już Rzymianie wzywa.
Scypio zwraca koniec; tu gdy w oboz dąży.
nagle widok Metelli; w rozpacz go pogrąży.
„Metello mój kochany! zawoła żałośnie,
„ty! któryś mnie nauczał w wieku mego wiośnie;
„O Metello! Kochany! czemuż się narażał?
„dla czegoż na przestrogi przyjaźni nie zważał,
„któż ci kazał staremu, iść w boje wątpliwe.
„jakby chwile przyjaźni nie były szczęśliwe?
To mówiąc bierze zwłoki, łzami swemi rosi
! w smutkach pogrążony, ten ciężar unosi.
Ledwie stałe w obozie, głuchy na pochwały,
ostatnią dlań usługą zajęty jest cały.

„Scewolo! rzekł bohater, weźmi rotę z sobą
zabierz zwłoki, i okryj je smutną żałobą,
pójdziemy potem razem nad Bagrad pienisty,
tam gdzie się z drzew odwiecznych wznosi las cienisty,
zetniem drzewa, zdziałamy z nich stos pod obłoki,
a na tym przyjaciela umieścimy zwłoki...
tak mówi — iżę upuszczą. Scewola ją widzi,
roni swą, bo łza smutku rycerza nie wstydzi.
Oddala się Scewola, Scypio się zrywa,
klucze głowę, i zwłoki żkłościone obmywa.

to

Milczy. Same łzy roni, i wzrok swój zblakany,
to w niebo, to na zwłoki wlepi na przemiany.
W tym Scewola nadchodząc przerwał to milczenie;
„Bez pogrzebu, tak rzecze blaknąć się cienie!
„poskrom żal — niechaj dusza — tém uspokojona
„przebędzie smutne rzeki, na łodzi Charona.
To mówiąc dźwiga zwłoki. — żołnierzom oddaie,
każe prędey nieść ciało, a sam się zostaje.
„Scypionie! zawoła, już Metelli ciało,
„wybrane na ten pogrzeb, rycerstwo zabrało...
„Co mówisz? — rzekł bohater — ale tak; jest nieba!
„iż się z moim Metellą! wiecznie rozstać trzeba,
„Idźmy prędey Scewolo! — ledwie wyrzekł śpieszy,
„Scewola idzie przy nim i napróżno cieszy.

Już są w ogromnym lesie. — Dęby wiekorośne,
z dumą w niebo wzbijały, wierchołki wyniosłe
kilka wieków minęło, a w całości stały,
i na pobliskie drzewka, z pychą poglądały.
Scewola znak wydaie; — pod zamachem ręki,
upada ich wyniosłość, ich nie winne wdzięki,
wałą się z szumem dęby, — iak młoda leszczyna,
którą ręka dziecinna, z łatwością wycina.
Gromadzą je Rzymianie, — stos z nich układają
Scypio ze Scewolą, ogień rozniecają,
składają za nim zwłoki. Bohater w rozpacz,
okropny smutek łzami do woli tłumaczy,

spoi-

spełnia w końcu ofiarę — a w tém wiatr zachodni,
roznieca wszczęty ogień z rzuconych pochodni,
trzeszcza dęby, skry sypią, ogień rozdmuchniony
wszystkie za razem stosu obejmuje strony,
nagle się sam wierzch jego ze trzaskiem zapala.
trawi zwłoki. — Scypio z smutkiem się oddala.

Dokąd idziesz Rycerzu? rzekł Scewola smutny,
Tam idę, gdzie mnie pędzi, mój wyrok okrutny!
Zastępuj miejsce moje, ja w dzisiejszy dzień,
niechcę wiedzieć o wojsku, o kraju, o tobie,
ledwie wyrzekł i na stos obrócił spótykanie
szedł już gdzie go okrutne wiodło przeznaczenie,
zgryzota z nim igrała — myśl zaś rozdrażniona
tworzyła różne uczucia w duszy Scypiona,
raz mu się uśmiechają te przyjaźni chwile,
w których z mężnym Metellą przepędzał czas mile....
tu oba wspólnie walczą oba znoszą blizny,
oba pyszni ię znosić, w obronie oyczyzny...
Metella go przyciska, ... lecz w tém myśl skrzydlata,
na miejscu ostatniego z nim mordu przelata.
tu on widzi Metelli rozciągnięte zwłoki,
ryknoł, głos ten rozpaczy powtórzą obłoki.
Bohater rozrzewniony, załamuje dlonie,
klnie wyroki, klnie siebie, tłucząc swoje skronie,
w końcu smutkom ulega, i niemi tłuczony
w śród milczenia przechodzi kraje Tuburbony. (a)

wcho-

wchodzi w góry Jowisza (b) których grzbiet wyniosły,
tłukł chmury które z sobą Aquilony niosły,
na nich Jowisz odpoczoł, po walce Tytana,
a tak te niósł imię wszystkich Bogów Pana.
w nich się błąka bohater, i smutkom oddany,
wierzchołki i przepaście, zwiedza na przemiany.
w końcu trafem szczęśliwym wychodzi z tej dziczy,
już jest w miejscu nie winnych uciech i słodczy,
lecz i to go nie bawi, smutek sercem młota,
umysł jego obległy, rozpacz i zgryzota.
Nic go kwiaty nie bawią, nic trzody, nic drzewa,
niczym chłodzące wody; i ptaszek co śpiewa,
on w smutku zanurzony, na nic nie uważa,
prócz Metelli, cóż jego bawi lub przeraża.

Kędy idziesz rycerzu rzekła Hermidona.
postrzegłszy idącego w smutku Scypiona.
„ Tam idę! rzekł bohater, gdzie mnie smutek niesie,
„ smutek; ten nas dalekim, pasterka ozwie się.
„ Usiądź przy mnie rycerzu, może z niebios woli
„ dobra Ceres twe smutki ukoić pozwoli,
To mówiąc ciągnie jego pod chłodny cień drzewa,
którego liściem zefir przyjemny powlewa,
siadł rycerz poniewolnie, a młoda dziewczyna,
zdejmując ciężki szyszak, tak mówić poczyną:
„ Spoczniy mężny rycerzu. być natura miła,
„ swoimi powabami ciebie zabawiła.

„ Patrz

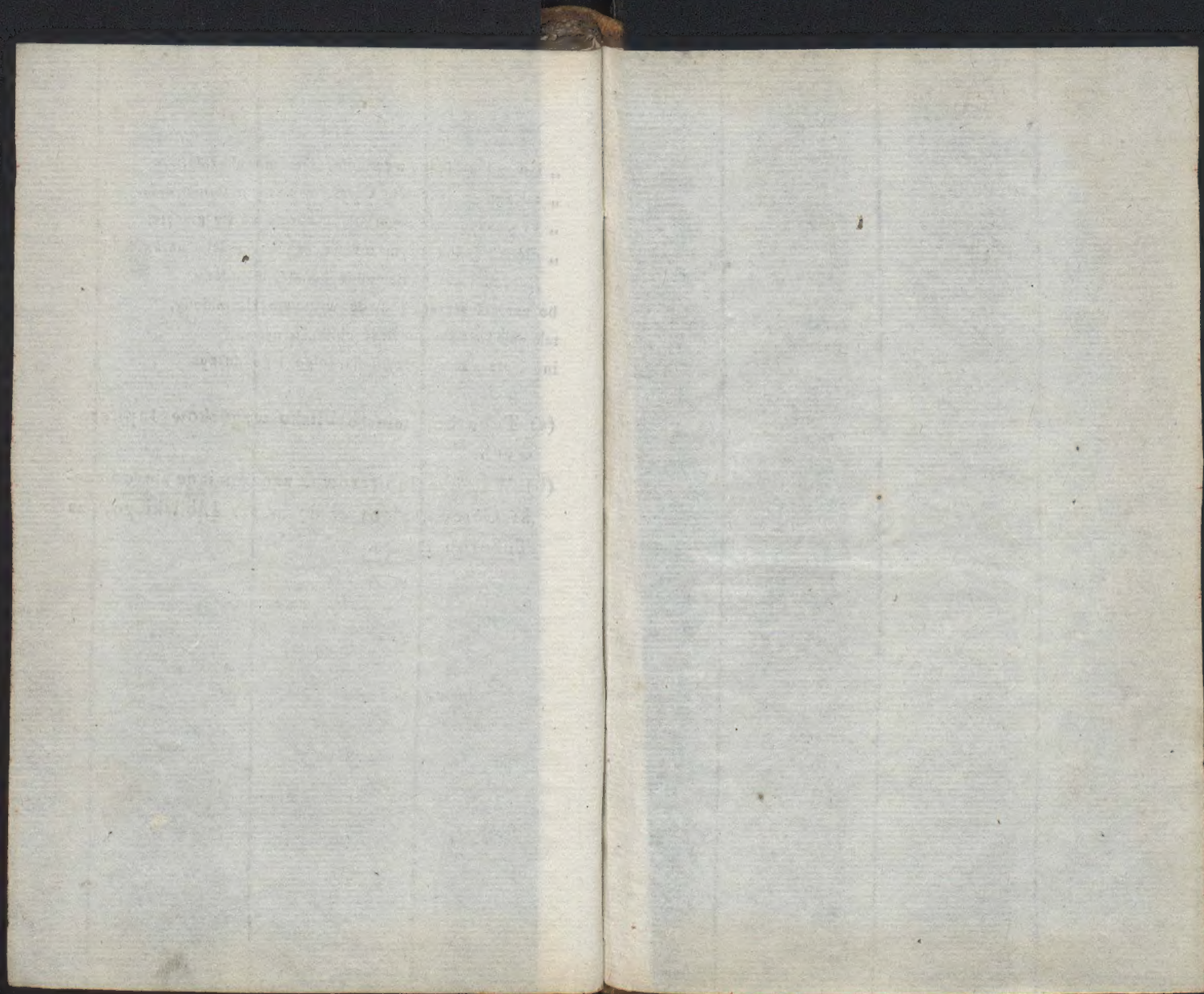
„ Patrz jak nasze w tych stronach pożycie szczęśliwe,
„ nas nigdy namiętności nie wicherzą burzliwe,
„ całym naszym bogactwem, są baranów trzody
„ chęcią w pośród upału zdroju chłodzący wody,
„ na małym przeżłaiemy, o wielkie niedbamy,
„ nie wiele znając ludzi, za to się kochamy,
„ strój nasz wprawdzie ubogi, ma zalety swoje,
„ tę koszulę co widzisz, przędzy ręce moje,
„ te przykrycie ślomiane, co moją twarz chłodzi,
„ jest skarbem, bo z najmiłszych rąk dla mnie pochodzi,
„ Likaon splełł je z ślomy, ten dar choć ubogi,
„ dla czułej Hermidony jest rzadki, i drogi
„ nie zmieni je pasterka na wasz hełm wspaniały,
„ woli je, bo go miłe ręce uplatały.
„ Nasze wieykie zabawy, są pełne ślodyczy,
„ naszych godzin, iak wasza nudota nie liczy:
„ My choć w ubogich chatach przepędzamy lata,
„ zarówno iednak radość godziny przeplata.
Tak mówi Hermidona, Likaon się zbliża,
daie świeże jagody, i przed nią się zniża.
Likaonie! tak rzecze pasterka wesola,
ieszcze nam ieden przybył, do naszego koła,
Tu wszakże Scypiona — Likaon się zdumiał,
bo nie dosyć był dobrze pasterkę zrozumiał.
„ Ten rycezz co go widzisz, tak rzecze po chwili,
„ nie myślał by pasterze, w takim szczęściu żyli,

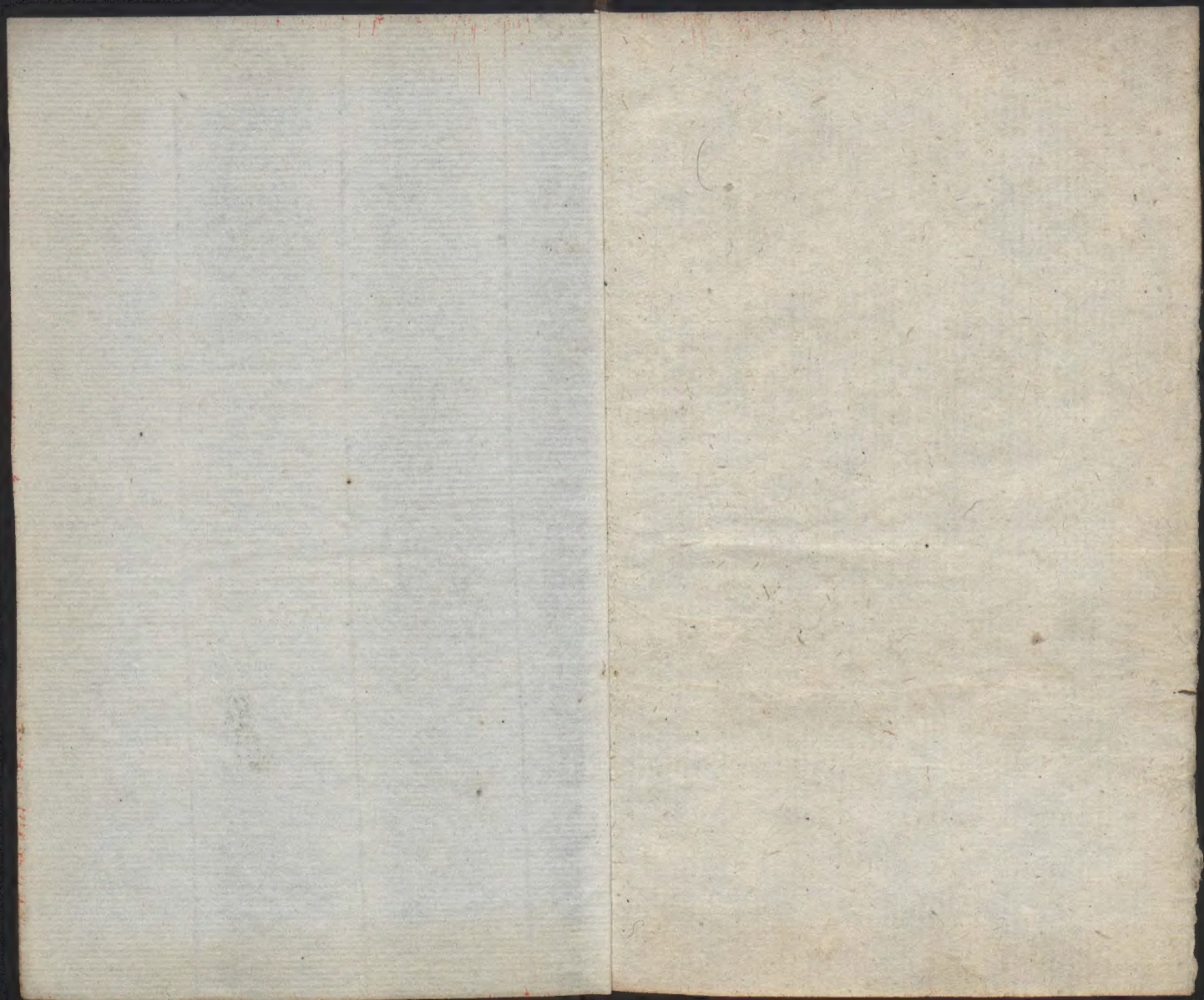
. iam

50
„ iam go z błędu wywiodła, iam mu ukazała,
„ iak wiele szczęścia Ceres, w naszym stanie dała.
„ Przyznay teraz rycerzu! — zbroia co się gniece,
„ nie jest iedna czym można znać szczęście na świecie!
Rozśmiał się pouiewolnie bohater strapiony,
bo znalazł szczerą prawdę w mowie Hermidony,
tak zaledwie się powieść obila o uszy,
iuz wraz z sobą przyniosła, ulgę iego duszy.

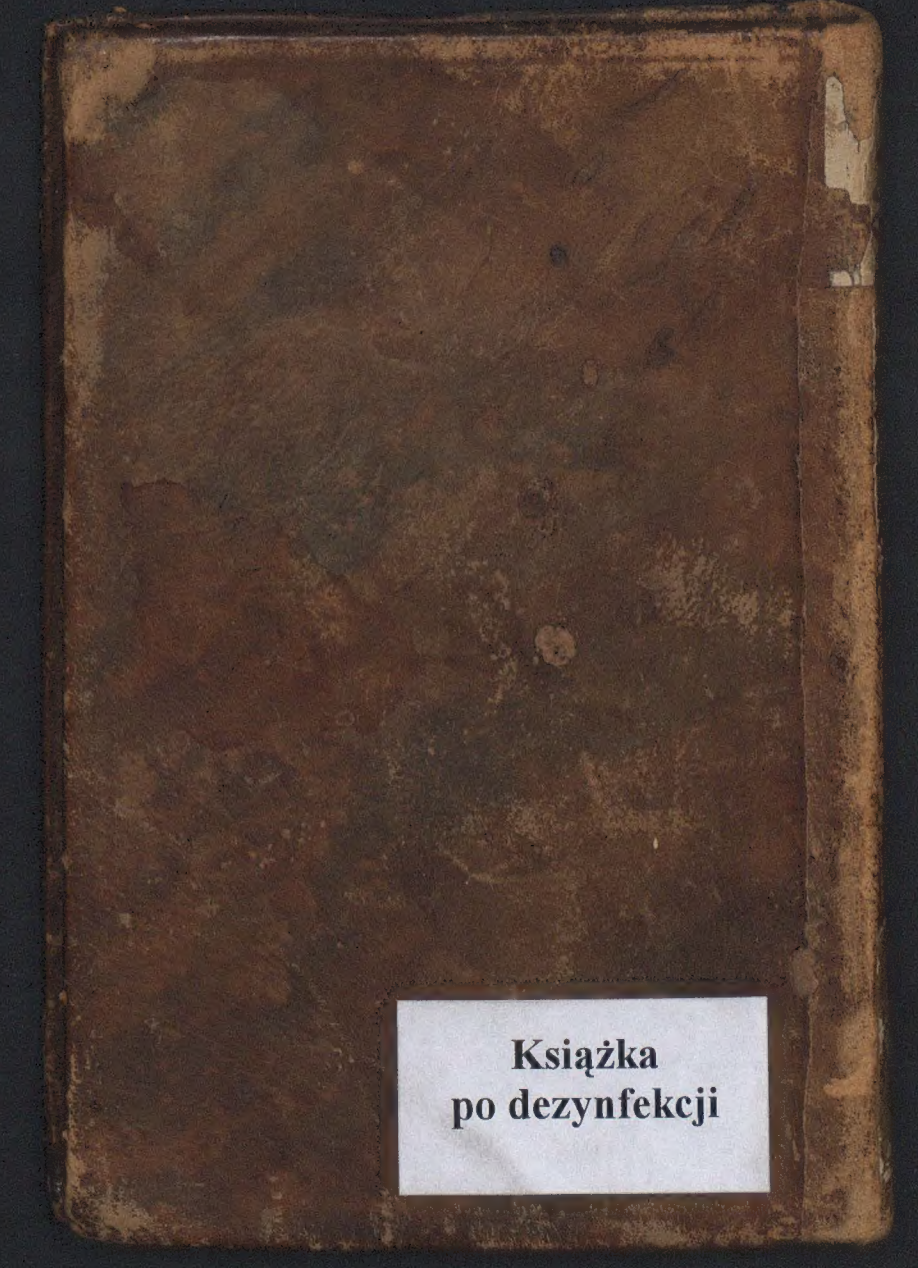
(a) Tuburbo, miasto blisko wzgórkow Jupitero-
wych.

(b) Wzgórza Jupiterowe, zaczynające się od rze-
ki Coreva, idące cz do morza Libijskiego, za
Tuburbo leżące.





Rogomirica



**Książka
po dezynfekcji**